Ner 126. Kraków, Wtorek 6 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 6·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 czerwca.

Wer wird auf Bundsgenossen pochen — mówi kanclerz w *Fauście*. Powtarza te słowa kanclerz monarchii austryacko-węgierskiej w swem sobotniem *exposé*, zaznaczając, że nie potrzeba już przecie corocznie powtarzać zdania o sile i trwałości trójprzymierza. *In superfluum* więc tylko stwierdza hr. Kalnoky dalsze, niewzruszone istnienie potężnego aliansu.

Pewność, pewność zupełną, że ono, mimo zamilczenia w cesarskiem orędziu, istnieje nadal, wyraziliśmy już przed tygodniem na tem miejscu, omawiając właśnie tę mowę tronową. Ale dziś, po mowie hr. Kalnoky'ego w węgierskiej komisyi delegacyjnej, tem bardziej stanowczo powtórzyć możemy zapatrywanie, wyrażone wówczas: „Pominięcie tego sojuszu w mowie tronowej jest objawem chęci unikania wszelkiej wzmianki o jakiejkolwiek organizacyi politycznej, znajdującej się w innym obozie jak Rosya.“ Przekonywa nas o tem ustęp, najważniejszy w *exposé* sobotniem, który hr. Kalnoky poświęcił stosunkom między Austro-Węgrami a Rosyą. Stosunki te — oświadczył minister — były już przedtem dobre, a teraz się jeszcze polepszają. Wiedzieliśmy o tem, bo widzieliśmy przyjęcie carewicza w Wiedniu, a co jeszcze ważniejsze, odznaczenie p. Giersa przez Cesarza austryackiego.

Ale przed tygodniem pytaliśmy, „jakie były ze strony Rosyi podjęte kroki czy udzielone rękojmie, które uzasadniają możność tak uprzejmego i uprzedzającego wobec Rosyi tonu cesarskiego orędzia;“ wyraziliśmy przekonanie, „iż takie kroki i takie rękojmie istnieć muszą.“ Odpowiedzi, któraby wskazywała ich treść i faktyczną podstawę, ani spodziewać się, ani wymagać od hr. Kalnoky'ego nie można. Potwierdzeniem wszakże wyraźnem przypuszczenia, że te kroki i rękojmie istnieją, jest oświadczenie hr. Kalnoky'ego, iż „zarówno cesarz Aleksander III, jak i jego rząd, żywią wyłącznie korzystne usposobienie wobec naszej monarchii.“

I wyznajemy, że bylibyśmy woleli, gdyby hr. Kalnoky tem kategorycznem zapewnieniem *pro praesente*, zamknął był wywody swe, dotyczące Rosyi. Bo jak przed tygodniem sądziliśmy, że „zamilczenie trójprzymierza, jest może delikatnością posuniętą tak daleko, iż zbyt wiele każe się spodziewać po tych gwarancyach ze strony Rosyi,“ tak dziś znowu mniemamy, że ufność w te gwarancye, nieproporcyonalne w stosunku do rzeczywistości może przybrać rozmiary w opinii publicznej, skoro ta opinia usłyszy z ust hr. Kalnoky'ego takie *pro futuro* nadzieje, iż polepszenie się stosunków naszych z Rosyą „stanie się z czasem jednym z najważniejszych motywów ustania napięcia militarnego w Europie,“ że dzięki niemu „zakończy się we wszystkich państwach wytężanie siły zbrojnej i powrócą stosunki normalne.“

Nie chcemy bynajmniej być turbatorami w tym powszechnym chórze zadowolenia, jaki powitał to oświadczenie p. ministra, tem bardziej, że i my bardzo szczerze uważamy za cel austro-węgierskiej polityki zagranicznej to, co w tem zdaniu powiedział hr. Kalnoky. Nie myślimy też wcale zamykać oczu na fakt, że w bałkańskiej polityce Rosyi nastąpiła obecnie cisza, której mamy do zawdzięczenia pomyślny obraz stosunków na półwyspie, skreślony w sobotę przez hr. Kalnoky'ego. Tyle razy jednak wskazywaliśmy na tem miejscu powody, dla których wszelka silniejsza akcya zewnętrzna jest w tej chwili dla Rosyi niemożebna; tyle razy podnosiliśmy pomyłki i błędy w oryentalnej polityce cesarstwa rosyjskiego, a z drugiej strony wszyscy tak dokładnie znamy ostateczny cel tej polityki, że obecne stanowisko Rosyi wobec kwestyi wschodniej, a co za tem idzie wobec Austro-Węgier, uważać musimy za *virtus ex necessitate*. A takie cnoty trwają tylko tak długo, jak długo istnieje... konieczność!

Nam się więc zdaje, że sygnaturą chwili obecnej jest znowu: *la Russie se recueille*. „Zbiera się“ ona po klęskach głodu i nieurodzaju, zbiera się po klęsce swej dyplomacyi w Bułgaryi i porażce w Rumunii, po słabym dotąd sukcesie w Serbii. *La Russie se recueille*, a Austrya ztąd ma korzyść wielką i widoczną w tem zmniejszeniu się tarcia międzynarodowego, którego widownią był ciągle Bałkan, gdzie monarchia ma tyle i tak ważnych interesów.

Ale od tego do twierdzenia, które znajdujemy dziś w naczelnym organie liberalnej lewicy niemieckiej, że „Rosya przywykła już do myśli, iż Austrya jest potęgą oryentalną“ — bardzo, bardzo daleko. Nie przywyknie ona do tego nigdy, a i myśmy nie powinni przywykać do myśli o takiej ze strony caratu rezygnacyi. Historya tej potęgi oryentalnej zabrania takiego optymizmu pod karą wielkich rozczarowań. Hr. Kalnoky jest z pewnością od takiego optymizmu wolny zupełnie; niemniej wszakże jego właśnie *exposé* wywołało tego optymizmu objawy w prasie. Z tem jednem, jedynem zastrzeżeniem przyłączamy się chętnie do świetnego wotum ufności, jakie onegdaj otrzymał minister spraw zagranicznych w węgierskiej komisyi delegacyjnej. Przyłączamy się tem chętniej, że zarówno cel jego polityki, jak drogi, któremi do celu idzie, uważamy za dobre i rozumne.

Przegląd polityczny.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie posiedzenia rady ministrów zajmowały się między innemi także kwestyą utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie, w drodze rozporządzenia administracyjnego. Wynik tych obrad musiał naturalnie pozostać negatywnym; sprawa weckelsdorfska nie mogła pozostawiać rządowi złudzeń co do wrażenia, jakieby krok podobny niezawodnie sprawił wśród stronnictw autonomicznych. Według pogłosek krążących w politycznych kołach wiedeńskich, minister sprawiedliwości hr. Schönborn gotów był postawić kwestyę gabinetową w razie, gdyby większość rady ministrów okazała skłonność do ustąpienia życzeniom lewicy; z chwilą zaś dymisyi hr. Schönborna zerwałyby się węzły, łączące hr. Taaffego z partyami prawicy. Sofistyczne rozumowania dzienników liberalnych odnośnie do konstytucyjnej strony takiego rozporządzenia administracyjnego w sprawie sądu trutnowskiego, nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Twierdzą one, że rząd uczynił wszystko, co do niego należało, przedkładając dotyczący projekt sejmowi czeskiemu do zaopiniowania; opinia ta została wprawdzie udaremniona przez młodoczeskie ekscesy, ale konstytucya wymaga tylko „zasiągnięcia“ zdania, a nie zastrzega stanowczo, aby otrzymanie tego zdania do wydania rozporządzenia w sprawie utworzenia sądu było konieczne. Ponieważ zaś — jak zapewniają organa lewicy — nie ma nadziei, aby przy obecnych stosunkach w sejmie czeskim kiedykolwiek opinia w tej sprawie mogła być wydana, rząd powinien uważać ręce swoje za rozwiązane.

Dzienniki czeskie, a zwłaszcza *Politik*, ostrą dają tym argumentom odprawę, dowodząc przedewszystkiem, że nawet Młodoczesi żądali jedynie, aby projektowi trutnowskiemu nie dawano pierwszeństwa przed dyskusyą budżetową dla samowolnego kaprysu posłów niemieckich. Rozporządzenie administracyjne rozpoczęłoby nową fazę najgwałtowniejszych niepokojów w Czechach, nad któremiby nikt zapanować, ani któremiby nikt pokierować nie zdołał. *Politik* chwaląc rząd, że nie uległ naciskowi żądań lewicy, dochodzi w końcu do wyraźnie wypowiedzianej konkluzyi, iż pokój w Czechach nastanie dopiero wówczas, kiedy ostatecznie pogrzebane zostaną punktacye ugodowe. Wybitne organa lewicy uderzają naodwrót w najsilniejsze tony, deklarując głośno przejście do opozycyi. *Die Arme der Linken sind von nun an frei* — woła z emfazą *N. fr. Presse* — „lewica będzie musiała spełnić swój narodowy obowiązek.“ „Decyzya rady ministrów — twierdzi *Deutsche Ztg* — była wyzwaniem, wystosowanem do Niemców, aby politykę wolnej ręki zamienili na politykę stanowczej opozycyi. Niemiecki lud w Austryi zgłosi się teraz do słowa — lato będzie spożytkowane. Okaże się, kto jest rzeczywiście silniejszym: p. Vaszaty, który wszystkich ministrów ma w kieszeni swojej czamary, czy państwo austryackie, w obronie którego my Niemcy, odosobnieni, i sobie samym zostawieni, występujemy teraz znowu do dawnej walki.“

Wykluczenie posłów czeskich z komisyi budżetowej delegacyi austryackiej było przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniu stronnictwa młodoczeskiego, zwołanem przez młodoczeski klub sejmowy. W zgromadzeniu tem wzięło udział około 30 posłów, między tymi obaj Gregrowie, Herold, Pacak i Kaizl. Masaryk i Kramař usprawiedliwili swoją nieobecność. Wśród dyskusyi poseł Herold poruszył sprawę recepcyi w Burgu: „Przed rozpoczęciem recepcyi — mówił Dr Herold — przyszedł do mnie hr. Taaffe i oświadczył mi, że mnie przedstawi Cesarzowi, ponieważ w przeszłym roku, zajęty obowiązkami obrońcy w procesie spadkowym hr. Waldsteina, nie mogłem brać udziału w sesyi delegacyj wspólnych. Już przedtem krążyły pogłoski, że Cesarz ma zamiar wyrazić nam naganę za zajścia na ostatniem posiedzeniu sejmu czeskiego; był nawet skutkiem tego projekt, abyśmy wydalili się z sali zaraz po odczytaniu mowy tronowej. Wydalenie się to jednak mogłoby mieć pozór, jak gdybyśmy przyznawali się, że nie mamy za sobą słuszności i dlatego postanowiliśmy zostać. Cesarz, odczytawszy mowę tronową, rozpoczął *cercle* i jedynie do posła Adamka zwrócił się ze słowami: „Pan jesteś z Czech, a więc jesteś pan Młodoczechem.“ Wszystkich innych delegatów młodoczeskich pominął Cesarz, nie zamieniając z nimi ani jednego słowa. Wyszliśmy przeto wszyscy natychmiast ze sali. Inni członkowie delegacyi pośpieszyli za nami, chcąc nas zatrzymać i przypuszczając, że Cesarz jeszcze raz do nas powróci. Nie daliśmy jednak skłonić się do powrotu.“ Zgromadzeni uchwalili wotum zaufania posłom młodoczeskim, przyczem ułożono szereg wskazówek, według których posłowie w pewnych wypadkach postępować mają. Między innemi polecono im poruszyć w delegacyach sprawę czeską i wystąpić przeciwko trójprzymierzu.

Znane są przyczyny, które spowodowały rozwiązanie tryesteńskiej Rady gminnej, będącej zarazem sejmem krajowym dla tryesteńskiego okręgu. Obecnie toczy się w Tryeście walka wyborcza pomiędzy dwoma istniejącemi tam stronnictwami. Dotychczas w Radzie mieli stanowczą przewagę włoscy „italianissimi,“ kryjący się pod mianem postępowców; stronnictwo austryackie, zwane konserwatywnem, miało zaledwie kilku przedstawicieli. Podczas teraźniejszych wyborów zwyciężyli progresiści w czwartem kole, konserwatyści w trzeciem. To ostatnie koło składa się przeważnie z urzędników, tudzież tak zwanych „konsortów,“ czyli obywateli, mieszkających w Tryeście, ale nienależących do tamtejszej gminy. Urzędnicy i konsorci rozstrzygnęli walkę na korzyść lojalnego stronnictwa, a wynik ten można nazwać pomyślnym. Szkoda tylko, że konserwatyści nie uwzględnili zupełnie w swej liście kandydackiej Słoweńców, którzy stanowią w Tryeście żywioł liczebnie poważny, a przez włoską większość stale krzywdzony. Dawniejsze liberalne gabinety popierały w dziwnem zaślepieniu żywioł włoski i wyhodowały w ten sposób „irredentę,“ którą następnie trzeba było zwalczać nadzwyczajnemi środkami. Ale nawet teraz jeszcze Słoweńcy, którzy walczą w Istryi i Tryeście o swój byt narodowy i są tam reprezentantami austryackiego lojalizmu, nie otrzymują od rządu tego poparcia, jakie im się bezwarunkowo należy i upadają w nierównem starciu. Stronnictwo konserwatywne w Tryeście powinno iść ręka w rękę z Słoweńcami, gdy tymczasem podczas teraźniejszych wyborów odrzuciło ono wszelki kompromis. Słoweńcy mają przewagę tylko w terytoryum tryesteńskiem i tam zapewne uda im się przeprowadzić sześciu kandydatów. W każdym razie zwycięztwo konserwatystów w trzeciem kole wyborczem, jakkolwiek nie rozstrzyga o większości w przyszłej Radzie, łamie przecież dotychczasową przewagę stronnictwa, które było antysłowiańskie i antyaustryackie.

Na bankiecie, danym w Paryżu przez redakcyę dziennika *Journal des Débats*, wypowiedział Leon Say wielką mowę polityczną, która jest odpowiedzią na niedawne programowe wywody prezesa gabinetu i roztacza zarazem program umiarkowanych republikanów. Say podniósł przedewszystkiem, że rzeczpospolita nie posiada rządu, któryby nią chciał i mógł pokierować. Przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy głównie w słynnej koncentracyi republikańskiej, patronizowanej przez wszystkie gabinety, która jest z jednej strony powodem słabości rządu, zmuszanego do uwzględniania różnych, często bardzo sprzecznych wymagań, z drugiej zaś strony zamyka rzeczpospolitą dla tych, którzyby do niej wejść chcieli. Większość republikańska, a właściwie większość radykalna, korzysta z koncentracyi dla zabezpieczenia swoich pozycyj i odtrąca dawnych monarchistów, którzy, zrzekłszy się swych tradycyj, uznali silniejszą formę rządu bez żadnych zastrzeżeń i pragną wyjść z roli biernej i bezpłodnej opozycyi. Leon Say sądzi przeciwnie, że rzeczpospolita powinna być otwarta dla wszystkich, gdyż przybywające siły wzmocnią ją tylko i dadzą jej szersze podstawy. Co do ustaw szkolnych i wojskowych, to, zdaniem przywódcy republikańskiego centrum, niema co obecnie myśleć o ich zmianie która zresztą w przyszłości nie jest wcale wykluczona; chodzi tylko o to, aby ustawy te rozumnie i wstrzemięźliwie stosować i nie używać ich jako środków represyi politycznej. W końcu wystąpił Say przeciwko socyalizmowi państwowemu, który, jego zdaniem, niszczy indywidualną inicyatywę i obywatelską wolność. Poprawy społecznych stosunków można dokonać za pomocą rozumnego ustawodawstwa, któreby powściągało nadużycia i normowało ogólne zasady, nie ograniczając niczyjej swobody, ale socyalizm państwowy w każdej swojej formie staje się zawsze narzędziem praktycznego socyalizmu. — Takie jest krótkie streszczenie przemowy znakomitego polityka i ekonomisty, który jest przywódcą stronnictwa, mogącego odegrać przy najbliższych wyborach we Francyi niepoślednią rolę i stanowiącego zawiązek republikańskiego konserwatyzmu.

Każdy angielski rząd, nawet najbardziej przeciwny polityce kolonialnej, rozszerza zamorskie angielskie posiadłości. Wyjątku nie stanowi nawet gabinet Gladstona, który był zmuszony ustąpić opinii publicznej i anektować Ugandę. Znane są wypadki, które spowodowały angielską interwencyę w środkowej Afryce. Wskutek niezgodnych agitacyj ajentów wschodnio-afrykańskiej kompanii, wybuchła przed rokiem wojna domowa w Ugandzie pomiędzy sprzymierzonymi protestantami i mahometanami a katolikami. Katolicy zostali pokonani i okrutnie zgnębieni przy pomocy żołnierzy i dział kapitana Luggarda, dowódzcy wojska wschodnio - afrykańskiego handlowego Towarzystwa. To postępowanie chrześciańskich oficerów wywołało wielkie oburzenie w całej Europie, a rząd angielski wysłał do Ugandy, jako nadzwyczajnego pełnomocnika, sir Gerarda Portala, jeneralnego konsula w Zanzibarze. Obecnie nadeszły wiadomości z krainy wielkich jezior, wedle których Portal proklamował angielski protektorat w Ugandzie. Jest to zatem nowe powiększenie olbrzymiego państwa kolonialnego Wielkiej Brytanii, bardzo ważne dla afrykańskich stosunków. Plemię murzyńskie, zamieszkujące Ugandę, należy do tych nielicznych afrykańskich ludów, które posiadają zdolność cywilizacyjną i mają z tego powodu wielką przyszłość przed sobą. Są oni prawie bez wyjątku chrześcianami i stanowią obecnie przedmurze chrześciaństwa przeciwko napierającym z północy muzułmanom. Prócz tego położenie Ugandy, panującej nad źródłami Nilu, jest nie-

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(38)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie pewnego dnia zaskrzypiały płozy, zaruszały się cienie i długa karawana sani wypłynęła z mgły.

— Ujbanczyk, jadą!... Przyjechali!... Są już blisko! Wstawajcie!

— Kto? co? Pewnie kupcy!

Syn i ojciec, pomrukując, wypełzli natychmiast z pościeli, rozpalili ogień, naciągnęli „eterbesy,“ narzucili świty i wyszli.

— Gdzie? gdzież oni?

— Ot tu... widziałem!

— Co za grzech! tu i drogi niema.

— Ależ doprawdy! Zawrócili pewnie albo mimo przejechali... Ot, słyszycie? Znowu!

— W imię Ojca i Syna... nic nie słyszymy.

— Nie słyszycie... szeleści!

— Ach, nie! cudzoziemcze! To nie śniegi skrzypią, to gwiazdy gadają.

Oszukawszy tak parę razy siebie i innych, nie śmiał już więcej ich budzić. A gdy niepokój zbyt silnie mu dokuczał, zaczynał liczyć do tysiąca, szeptał wiersze, wreszcie ogień rozpalał i ze spuszczoną głową, z zaciśniętemi zębami czekał pokornie, aż ludzie wstaną. Jak nieskończenie długiemi wydawały mu się te nocy! jak długo spać mogli ci dzicy!

Raz jednak nie wytrzymał i ubrawszy się pospiesznie, wybiegł w step z zamiarem dotarcia do sadyby bogacza. Skoro jednak znalazł się na śnieżnej równinie, a wąska ścieżyna znikła mu z przed oczu wśród mgły i ciemności, otrzeźwiał. Zrozumiał, że nie mógł ani widzieć, ani słyszeć z odległości dziesiątków wiorst, a to, co brał za rzeczywistość, było marą, wytworem wyobraźni, która rozhulała się, porwawszy wędzidła. Wrócił więc drżący do domu.

— Ujbanczyku... przyjacielu... nie śpij... wybacz, ja nie mogę... ja się lękam... — prosił, budząc chłopaka.

Ten wstawał zdziwiony, ale posłuszny i siedział, drzemiąc przed kominkiem, a Paweł chodził po izbie i już się więcej do niego nie odzywał.

— Co za grzech! Złe cię wodzi Pawle! a ty nie chodź... Niech Bóg uchowa! nie chodź! Choć wabi i prosi, nie poddawaj się! — wołali przerażeni staruszkowie, gdy syn nazajutrz opowiedział im nocny wypadek.

Ponieważ jednak minął już termin powrotu, naznaczony przez Andrzeja, wyprawili syna tegoż dnia jeszcze, ażeby się dowiedział, co słychać. Paweł chciał pójść z nim koniecznie, ale mu odradzili, tłumacząc, że niema odpowiedniej na mróz odzieży, a chłopcu w drodze tylko przeszkadzać i opóźniać drogę będzie, nie umiejąc radzić sobie dobrze z łyżami.

Ujbanczyk ze swej strony obiecał mu wrócić jak najprędzej.

Istotnie nie bawił długo i przyniósł wieści, ale niezbyt pocieszające.

— U Andrzejowej zwoływali „małą radę.“ O Andrzeju nic nie słychać. Od północy nie przybył jeszcze nikt. Myślą wysłać umyślnego na spotkanie bogacza. Niepokoją się, gdyż przyjechał z Zachodu „Kokora“ i brzydko gada o tundrze.

— Ech, co oni tam wiedzą! Od Zachodu! Kto z nich jeździ na tundrę? Powtarzają stare bajki, które od nas słyszeli! — mówił Mateusz, mrugając na syna. — Nie martw się cudzoziemcze, Andrzej przyjedzie, niedługo przyjedzie, śniło mi się, a jeśli się śniło, to koniecznie przyjedzie. Obaczysz!

I przyjechał, ale bez obozu, bez ludzi, na trzech renach, z których dwa padło natychmiast po przybyciu do domu.

Zeszli się sąsiedzi; zebrano wiec, Paweł, rozumie się, przybył z innymi i nie poznał dumnego bogacza, tak go znalazł zmienionym, wychudłym i przygarbionym. O tundrze opowiadał okropne rzeczy: po przestrzeniach, śniegiem zawianych, biegają zdziczałe stada renów, leżą obalone namioty, zagasłe ogniska, a dokoła nich trupy zastygłe, często z niedojedzoną strawą w ustach... Czukcze nie chcą mieniać i kupować, wylękli rzucają wszystko i gromadnie ciągną w lasy, a za nimi w te tropy bieży mór! Widzieli ją oni, babulę, ruską niewiastę w czerwonem gieżle. On sam na własne oczy widział ją zbliska. Zabrała im Moorę, którego trupa rzucili, nie pochowawszy wśród stepu i uszli. Reny, wyniszczone pośpiechem, ledwie się wlokły. Dżjanka został niedaleko i ciągnie z karawaną, a on nie wytrzymał i przypędził.

Długo gromada patrzała w milczeniu na swego wodza i czekała, czy jeszcze czego bardziej przerażającego nie doda. On spuścił głowę i siedział milczący.

— Och, nie ujdziesz! nie ukryjesz się przed losem — szepnął ktoś wreszcie.

— I cóż wy myślicie robić — zapytał nagle Paweł.

— Co mamy robić? pomrzemy!

— Trzeba spróbować bronić się, są przecież środki. Ta choroba nie jest tak straszną, tak niezwalczoną. Trzeba przedewszystkiem urządzić kwarantannę i nie puszczać Czukczów. Chorych, jeśli będą, w jedno skupiać miejsce. Ja napiszę do miasta, przyślą nam lekarstwo, materyi do szczepienia, siarki do kadzenia, doktora.

— Doktora nie trzeba, o lekarstwa pisz, proś. My gońca natychmiast wyślemy. Izbę wyznaczymy, drew dostarczymy. Czukczów nie puścimy, towarów Andrzejowi rozpakować nie damy, niech czeka, aż przyjdzie twoje „kadzidło“. Niech leżą w spichrzu! Staraj się cudzoziemcze, może „babula“ zlęknie się ciebie, przecież ona wasza — żartowali ożywieni trochę jego energią i stanowczym tonem.

Wszystko, czego zażądał, spełniali skrupulatnie i bez szemrania, ale tylko do pierwszego wypadku. Rzecz dziwna, pierwszą ofiarą była stara Simaksiu! Śmierć jej poderwała odrazu wpływ Pawła i zachwiała wiarę w jego dowodzenia, że zaraza nie jest żywą istotą, nadprzyrodzonem widmem, ale pewnego rodzaju maleńkim robaczkiem, we krwi się płodzącym, który udziela się tylko przez zetknięcie, z którym można walczyć, otruć go i zniszczyć.

— Przyszła — szeptali apatycznie — przed nią nie schowasz się, nie uchronisz... dosięże.

Robili więc małe saneczki, zaprzężone w strugane koniki lub reny, sadzali do nich czerwono ubrane lalki, a przed niemi kładli masło, placuszki, łakocie, nawet pieniądze i stawiali to na rozdrożach w tej nadziei, że ospa skusi się i odjedzie.

Ona tymczasem zaczęła już chodzić od sadyby do sadyby i chwytać ofiary, jak rozumna, wybór robiąca osoba. Ludzie zaś wystraszeni skupiali się coraz bardziej, nie paląc odzieży i nie porzucając pościeli umarłych.

— Po co niszczyć dobytek? Zechce, oszczędzi; a nie zechce, zabije. Co tu winien dobytek!

Daremnie Paweł jeździł, prosił i przekładał, żeby chorych, jak to poprzednio byli uradzili, zwozić do jednego domu, a rzeczy do czasu w składach zamykać — nie słuchali go, a wkrótce było też i po niewczasie. Zarazą jak pożar ogarnęła okolicę. Nie było domu, gdzieby trup nie leżał, albo ktoś nie jęczał, a żywi nie troszczyli się o nic więcej, prócz mogił i pogrzebów. Sztuka na sztukę zabijali bydło, niegdyś tak cenione i z taką miłością hodowane, urządzali stypy, jedli, pili i wyczekiwali kolei. Zaraza przychodziła i waliła ich, jak na rzeź przeznaczone zwierzęta. Umierali prędko, bez skargi, bez walki, prędzej może od pewności, że umrzeć potrzeba, niż od samej choroby. Mężczyzni, zdolni do pracy, chodzili od sadyby do sadyby, robiąc trumny, kopiąc doły, a Paweł przesiadywał na dachu, wypatrując gońca, wysłanego po lekarstwa. Wśród grobowego milczenia pustyni dolatywał go z ciemności odgłos uderzeń oskardów, kujących w lodowatej ziemi głębokie wspólne grobowce.

Mateusz i Ujbanczyk nie bywali prawie zupełnie w domu. Paweł z początku próbował im pomagać i chodził z nimi, ale mało mieli z niego pożytku. Zresztą wkrótce i w domu znalazła się dla niego robota. Stara Mateuszowa zachorowała, trzeba jej było doglądać, drwa rąbać, ogień podtrzymywać, lód na wodę przetapiać i przy jedzeniu kucharzyć. Niedługo jednak się tem trudził — po kilku dniach nie stało już Jakutki. Pochowali ją wedle zwyczaju na trzeci dzień dopiero; ani syn, ani ojciec nie zgodzili się trupa wcześniej pogrzebać.

— Nie ustawa!

Ujbanczyk czytał psalmy nad ciałem i mogiłę wykopali jej oddzielną, nie szczędząc nadwątlonych sił swoich. Gdy bryły zamarzłej gliny z głuchym odgłosem padając, zapełniły dół do szczytu, serce Pawła ścisnęło się bolesnem przeczuciem. Mateusz, rozglądając się po pustych kątach za powrotem do domu, szepnął jednak dość obojętnie:

— Nacierpiała się stara, napracowała! Ot i wypoczynek przyszedł!

Ale gdy w parę dni potem zaczął Ujbanczyk niedomagać, starego dzika ogarnęła rozpacz.

— Czyż Bóg dozwoli, żebym ja śmierć jego własnemi oglądał oczami?

— Może to jeszcze nie ospa. Może on poprostu przeziębił się, zamorzył... Tyle pracy! — pocieszał go Paweł, nauczywszy się wśród tej ogólnej klęski porozumiewać z nieszczęśliwymi.

— Och, gdyby tak!

(Dalszy ciąg nastąpi).

zmiernie korzystne, jako punkt oparcia dla ewentualnych wypraw przeciwko Mahdiemu. Wreszcie zajęcie Ugandy jest wielkim krokiem naprzód do urzeczywistnienia olbrzymiego planu, mającego na celu utworzenie angielskiego państwa w Afryce, któreby się rozciągało od Przylądka Dobrej Nadziei aż do ujść Nilu. Można się spodziewać, że pod opieką angielskiej flagi bohaterscy wysłannicy nieodżałowanego kardynała Lavigerie, znajdą wyborne pole dla swej apostolskiej działalności. Wiadomość o zajęciu Ugandy wywołała interpelacyę w angielskim parlamencie, na którą odpowiedział sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, Grey, oświadczając, że Portal ma nieograniczone pełnomocnictwo, że jednak jego postanowienia należy uważać jako tymczasowe.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 4 czerwca.

(?) Wczorajsze posiedzenie węgierskiej komisyi delegacyjnej nie przyniosło spodziewanych ważnych wyjaśnień. Oczywiście hr. Kalnoky uzupełnił mowę tronową, zapewniając, że liga potrójna jest nader ścisła i trwała. O tem i tak nie wątpiliśmy; że jednak dobrze powtarzać najoczywistsze prawdy, świadczy o tem fakt, iż właśnie opuszczenie w mowie tronowej wzmianki o lidze potrójnej w prasie zagranicznej wywołało ten szkodliwy efekt, który przewidywał *Czas*. Dalej hr. Kalnoky z wielkim optymizmem wyraził się o pokojowych dążnościach cara Aleksandra III i jego rządu, jakoteż o normalnych stosunkach Rosyi do Austro-Węgier, chociaż wyraźnie zaznaczył, że tego sądu nie opiera na żadnym wyraźnym fakcie, co znaczy, że żadnych obowiązujących przyrzeczeń rząd tutejszy od petersburskiego nie otrzymał.

Najciekawszą zapewne rzeczą jest fakt, że w komisyi węgierskiej tym razem nie odezwał się żaden głos krytyki. W dawniejszych sesyach, chociaż delegacya węgierska nie odmawiała hr. Kalnoky'emu poparcia, występował jednak jako *diabolus rotae*, hr. Apponyi. Wczoraj i ten naczelnik stronnictwa narodowego w pochwałach dla hr. Kalnoky'ego współzawodniczył z mowcami stronnictwa rządowego. Czy to dowodzi, że rzeczywiście hr. Kalnoky obecnie posiada zupełne zaufanie wszystkich stronnictw węgierskich? Czy też tylko, że hr. Apponyi teraz żywiej jeszcze, niż dawniej, pragnie wejść do gabinetu i dlatego nie chciał się narazić ministrowi spraw zagranicznych? Bądź co bądź, nigdy jeszcze od r. 1885 hr. Kalnoky z rozpraw w komisyi węgierskiej nie wyszedł tak zwycięsko, jak wczoraj.

Zakłócić tę idyllę delegacyjną mogła mowa kroackiego delegata, Czernkowicza, który zamierzał zaprotestować przeciwko moskalofilskim dążnościom radykałów kroackich, a mianowicie przeciwko listowi biskupa Strossmayera do „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“. Niezawodnie w części osobiste zabiegi hr. Kalnoky'ego, w części oględność komitetu redakcyjnego delegacyi węgierskiej sprawiły, że p. Czernkowicz poniekąd odstąpił od pierwotnego zamiaru i główny przycisk położył na solidarność Kroacyi z Węgrami. Bądź co bądź oświadczenie p. Czernkowicza, poparte przez drugiego delegata kroackiego, Gyurkowicza, świadczy dobitnie, że nie można rusofilskich wybryków opozycyi kroackiej kłaść na karb narodu kroackiego. P. Czernkowicz oświadczył jednak między innemi, iż owe prądy radykalno-słowiańskie, skierowane przeciwko istniejącym przymierzom monarchii, bywają popierane z Watykanu, a może i z Kijowa. Owóż to twierdzenie co do Watykanu jest błędne. Zapewne takie prądy russofilskie cieszą się sympatyą pewnych osób w Rzymie (O. Brandi), ale nie wolno osób, lub nawet kółek identyfikować z Watykanem, o ile on oznacza Stolicę apostolską.

Zapowiadano także poruszenie w komisyi węgierskiej kwestyi stosunku pomiędzy Węgrami a Stolicą apostolską na tle znanego zatargu kościelno-politycznego. Pp. Kalnoky'emu i Wekerlemu udało się zapobiedz tak drażliwej demonstracyi. Tymczasem biskup Wielkiego Waradu, uczony Dr Schlauch otrzymuje purpurę. Jest to nowy dowód, że Stolica apostolska, obstając ściśle przy zasadach i prawach Kościoła, potępiając zatem znane kościelno-polityczne „reformy“, nie żywi żadnej niechęci do Węgier. Ponieważ zaś, jak w Austryi, tak w Węgrzech, zwykle rząd proponuje Stolicy apostolskiej kandydatów do purpury, wyniesienie biskupa Schlaucha dowodzi także, iż rząd węgierski, pomimo zatargu z episkopatem, dba o to, co episkopatowi węgierskiemu i całej koronie św. Szczepana przysparza blasku. Rząd węgierski prawdopodobnie w pierwszym rzędzie zaproponował arcybiskupów Samaszę i Czaszkę, atoli niewątpliwie umieścił także na liście biskupa Schlaucha. Może właśnie obdarzenie tego księcia Kościoła purpurą przyczyniło się do zaniechania w węgierskiej komisyi delegacyjnej rozpraw o kwestyach kościelno-politycznych.

Świeże wiadomości całkiem potwierdziły nasze, wypowiedziane w ostatniej korespondencyi uwagi o sytuacyi w Czechach. Rząd na teraz w sprawie trutnowskiego okręgu sądowego nie uczyni żadnych kroków, lecz zaczeka na rezultaty jesiennej sesyi sejmowej.

Jeżeli tutejsze dzienniki niemieckie wystawiają to, jako „zwycięztwo Młodoczechów,“ jest to nietyle omyłka, ile tendencyjna insynuacya. Zamknięcie sejmu, spowodowane wybrykami Młodoczechów, sprowadziło odroczenie trutnowskiej sprawy — oto wszystko. Posądzać ks. marszałka o to, aby był niejako pochwalał awanturę młodoczeską, niema sensu, bo gdyby ks. Lobkowic był sobie życzył odroczenia rozpraw nad propozycyami rządowemi, nie byłby ich umieścił na porządku dziennym. Skoro to uczynił, przerywając rozprawy nad budżetem, dowód oczywisty, że w porozumieniu z kuryą wielkiej posiadłości pragnął załatwienia tej kwestyi. Pojawi się ona ponownie w sejmie, a tymczasem żywioły radykalne gruboby się omyliły, gdyby, uwiedzione deklamacyami tutejszych dzienników o rzekomem zwycięztwie Młodoczechów, przypuszczały, że mogą bezkarnie postępować drogą, na którą wstąpiły na pamiętnem posiedzeniu sejmowem d. 17 maja. Owszem, nie ulega wątpliwości, że władze w Czechach jeszcze energiczniej, niż dawniej, poskramiać będą wszelkie naruszanie materyalnego porządku i spokoju. W tej mierze z pewnością na ostatnich naradach ministrów zaznaczyła się zupełna zgoda, chociaż mam powody przypuszczać, że i tak na tych naradach n i e objawiły się sprzeczne zdania.

Tymczasem niemiecka prasa liberalna widocznie ma wielką ochotę popełnić te same błędy, które sprowadziły upadek stronnictwa staroczeskiego. Że powodem tego upadku n i e była ugoda niemiecko-czeska z roku 1890, przekonywująco świadczy o tem fakt, że już w wyborach do sejmu krajowego roku 1889 Młodoczesi odnieśli zupełne zwycięztwo, wyraźnie zapowiadające ich zwycięztwo przy wyborach do Rady państwa roku 1891. Że stronnictwo staroczeskie n i e upadło dlatego, ponieważ przez 10 lat popierało system hr. Taaffego, o tem równie dobitnie świadczy fakt, że tak Koło polskie, jakoteż klub hr. Hohenwarta, szczęśliwie wyszły z próby wyborów roku 1891. Stronnictwo staroczeskie upadło dlatego, ponieważ popierało w parlamencie rząd, a równocześnie w kraju rozwijało opozycyjną konkurencyę z Młodoczechami.

W podobnem położeniu dziś znajduje się niemiecka lewica. W parlamencie od r. 1891 popiera ona rząd, a przynajmniej nie występuje jako stronnictwo stanowczo opozycyjne. Wprawdzie w listopadzie r. z. zdradzała ona pewną skłonność do powrotu do opozycyi, ale po dniu 4 lutego znowu zaniechała tej taktyki. Jeżeli teraz tak zwane organa lewicy, począwszy od *N. fr. Presse*, w napaściach na gabinet Taaffego usiłują przewyższyć organa frakcyi niemiecko-narodowej, powiedzmy: młodoniemieckiej, to wprawdzie praktycznych skutków odnieść ta taktyka na razie nie może, skoro ani parlament, ani Sejmy krajowe nie są zebrane. Natomiast te deklaracye radykalne mogą bardzo łatwo wpłynąć na wyborców niemieckich, rozpowszechnić pomiędzy nimi zdanie, że lewica zanadto dyplomatyzuje, zanadto wierzy Taaffemu, zbiera „okruszyny pod stołem“ itd. — a zatem podsunąć im myśl, że stanowczo opozycyjna taktyka frakcyi niemiecko-narodowej jest więcej uprawniona. Potrzeba tylko jeszcze wmówić w Niemców, że Młodoczesi odnoszą „zwycięztwa,“ aby tem więcej zachęcić wyborców niemieckich do uciekania się do podobnej taktyki, do wydobycia z zacisza p. Knotza i innych tego rodzaju krzykaczy.

Naturalnie hr. Taaffe nie pragnie, aby lewica zamieniła się w stronnictwo niemiecko-narodowe, i woli układać się z Plenerem i Schmeykalem, niż z Knotzem, Pradem itd. Atoli nie zdoła on przy najlepszej chęci ocalić lewicy przed taką katastrofą, jeżeli jej prasa systematycznie pracować będzie dla radykałów niemieckich.

Delegacye.

Exposé hr. Kalnoky'ego.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej po wstępnem przemówieniu referenta Falka, znanem już z depeszy, zabrał głos hr. A p p o n y i, który również w zamilczeniu trójprzymierza w mowie tronowej nie dopatruje jego osłabienia. W Węgrzech opinia publiczna już oddawna uważa trójprzymierze za podstawę naszej zagranicznej polityki.

Del. Mikołaj C z e r n k o w i c z oświadcza, że zabiera głos, jako Kroat, nie dlatego, aby podnieść odrębne stanowisko królestwa Kroacyi i Slawonii wśród krajów korony św. Szczepana, lecz aby na tem miejscu, przy roztrząsaniu spraw zagranicznych zaznaczyć głośno i jawnie zupełną solidarność, przynależność i jedność Kroacyi z królestwem węgierskiem. Następstwem tego jest, że z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości dotychczasową politykę, tak wogóle, jak i w stosunku do Niemiec i Włoch. Przyłączymy się do wotum zaufania, gdyż polityka ta utrzymuje pokój, jakkolwiek połączony z ciężkiemi ofiarami materyalnemi, i zapewnia wszystkim narodowy i cywilizacyjny rozwój. Ponieważ jednak co do naszych zewnętrznych stosunków, a szczególniej trójprzymierza, pojawiły się w nowszych czasach inne prądy i ponieważ te prądy także przez usta Kroatów wystąpiły i zapewne wystąpią przed forum delegacyi (Spincic, Laginja, Bianchini), przeto mowca, jako Kroat, czuje się zobowiązanym w imieniu własnem i swych kolegów prądy te oświelić i własne określić stanowisko. Cechą znamienną tego kierunku jest, że nie aprobuje trójprzymierza, a w szczególności sojuszu z Niemcami, gdyż istniejące związki stoją rzekomo na przeszkodzie narodowemu i cywilizacyjnemu rozwojowi Kroacyi. Pomijając pożyteczność lub niepożyteczność innych sojuszów, pogląd ten sprzeciwia się faktom. Przecież właśnie w czasie ścisłego i przyjaznego sojuszu z państwem niemieckiem nastąpiło rozwiązanie, a względnie wcielenie dawnego Pogranicza wojskowego do kraju macierzystego. Nie można tedy mówić, że sojusz z Niemcami na Kroacyę szkodliwie oddziałał.

Przeciwne prądy wysnuły t. zw. „kroackie prawo państwowe“. Jestto czczy frazes, służący do bałamucenia i podszczuwania ludu. Mowca zna tylko węgiersko-kroacką ustawę ugodową. Ustawa ta rozwiązała kwestyę kroacką. Nasi przeciwnicy zwykli zawsze okazywać największe antypatye owym mocarstwom i państwom, które z naszą monarchią zostają w przyjacielskich stosunkach, ale natomiast ostentacyjnie objawiają swoje sympatye wszystkim tym państwom, które z naszą monarchią nie utrzymują przyjacielskich stosunków. Jeżeli mowca jako przykład wymienia młodą i rozkwitającą Bułgaryę, to nie przesadza, mówiąc, iż kraj ten jest w najniegodziwszy sposób przez przeciwne prądy zaczepiany. Mowca wspomina o wysłanej przez biskupa Strossmayera depeszy do Kijowa właśnie w czasie, gdy stosunki Rosyi z naszą monarchią nie były co najmniej najprzyjaźniejsze, oraz o ostatniem piśmie tegoż księcia Kościoła do słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, pisma, którego nawet w tem Towarzystwie z powodu jego treści politycznej nie chciano odczytać. Jeśli przypomni jeszcze zapał przeciwnych prądów z powodu demonstracyi flot w Kronstadzie, to przytoczył łańcuch faktów, dostatecznie wyjaśniających te prądy. Te wszystkie prądy są zwrócone przeciw istniejącym sojuszom monarchii i doznają poparcia z Watykanu, a może i z Kijowa. Imieniem własnem i swoich kolegów odpiera mowca wszelką solidarność z temi prądami.

Del. G y u r k o v i c s przyłącza się do prawno-państwowych wywodów poprzedniego mowcy. Jest to rzeczą pocieszającą, że tegoroczna mowa tronowa zaznaczyła „bardzo przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami“. Mowca zauważa, że według tego także stosunki z Rosyą są bardzo przyjazne. Ten dla utrzymania pokoju bardzo zadawalniający fakt zbija rozszerzone mniemanie, jakoby wskutek trójprzymierza trwałe utrzymanie przyjaznych stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą było niemożliwe. Mowca jest przekonany, iż jak długo polityka Rosyi chce pokoju, tak długo takie utrzymanie bardzo przyjaznych stosunków z naszą monarchią będzie możliwem.

Hr. S z t a r a y porusza sprawę oryentalnej akademii i pragnie, aby ci, którzy ukończą akademię, stali co do kwalifikacyj na równi ze słuchaczami uniwersytetu.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. K a l n o k y:

Zarówno referent, jak i inni poprzedni mowcy nawiązali swoje oświadczenia do przemowy Najjaś. Pana, wypowiedzianej przy otwarciu delegacyi, chcę więc i ja pójść za ich przykładem. Wyjaśnienia co do zagranicznej polityki, wobec dzisiejszego stanu rzeczy, mogą się może wydawać zbyteczne, nie będą one atoli bez pożytku. Przed siedmiu miesiącami, podczas ostatniej sesyi delegacyi, mówiłem obszernie o zagranicznej polityce, a w szczególności o naszych sojuszach. Jeśli Najjaśniejszy Pan oświadczył, że od owego czasu nie zaszła żadna zmiana w politycznem położeniu monarchii, to odnosi się to naturalnie także do naszego stosunku wobec rozmaitych mocarstw. Zgodnie ze zdaniem referenta i hr. Apponyi'ego sądzę, iż nadeszła wreszcie ta chwila, odkąd nie ma potrzeby powtarzać corocznie zapewnień o sile i trwałości trójprzymierza. Właśnie rzeczą jest zdumiewającą, że opuszczenie tego wyraźnego zapewnienia mogło być tłómaczonem w sposób zupełnie przeciwny. Aż do zbytku z największą stanowczością mogę potwierdzić, że w stosunkach, istniejących między naszą monarchią a Niemcami i Włochami, nie zmieniło się nic w żadnym kierunku. Sojusz jest tak ścisły i tak silny, jak nim był zawsze i jakim także nadal pozostanie. Stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, jak to oznajmił Najj. Pan, są bardzo przyjacielskie, oświadczenie zaś to nie opiera się na żadnym szczególnym wypadku. Można tylko powiedzieć, że wzmacnia się poczucie pewności i nadziei w utrzymanie pokoju i że w tym kierunku już od jakiegoś czasu daje się spostrzedz pewien, bardzo pocieszający postęp. W dalszym ciągu należy na to zwrócić uwagę, że przemowa Najj. Pana miała część drugą, która podnosi, że również w tem nie zaszła żadna zmiana, iż rząd tak przedtem, jak i teraz, uważa za swój obowiązek starać się o stały rozwój dzielności i gotowości naszej armii. Nie w politycznych zamysłach poszczególnych mocarstw, lecz raczej w całej militarnej sytuacyi tkwi pewne niebezpieczeństwo, które jednak — jak to już dziś jest pocieszającym faktem — dobre stosunki między monarchami i rządami zwolna zmniejszają, a w końcu zupełnie usunąć winny.

Zwrócono uwagę na tę okoliczność, że monarsza przemowa nie zawiera żadnej wzmianki o państwach bałkańskich; należy nam przypomnieć, że stało się to tylko raz wyjątkowo wówczas, kiedy w sprawach bułgarskich nastąpił groźny zwrot, a wśród opinii publicznej pojawiły się obawy, które musiały być wzięte w rachubę. Dziś panuje w tej mierze spokój, niema zatem powodu do osobnej wzmianki. — Co się tyczy Włoch, zgadzam się zupełnie z referentem. Wszędzie znajduje się mniejszość, która ma swoje odrębne życzenia, główną jednak jest rzeczą, aby znacznie przeważająca większość włoskiego narodu przy każdej sposobności oświadczała się za polityką pokojową. — P. del. Gyurkowics żądał wyjaśnień o sytuacyi w Serbii. Ostatnie wypadki w Serbii zdaniem mojem, odbyły się tak spokojnie i zostały przyjęte przez kraj tak bez żadnych zastrzeżeń, że o rewolucyi nie może być właściwie mowy. Jestto poprostu przyspieszenie o krótki przeciąg czasu pełnoletności króla. Tuszę, że Serbia rozwijać się będzie także na przyszłość spokojnie, jak niemniej że rządy młodego króla będą szczęśliwe. Zresztą nie prowadzimy żadnej polityki w Serbii; przedewszystkiem staramy się o to, aby stosunki serbskich organów rządowych i naszych były przychylne i przyjacielskie, a co za tem idzie, aby wzajemne stosunki między ludnością naszej monarchii a sąsiedniego królestwa były sąsiedzko-przyjacielskie. Właśnie za czasów ostatniego rządu stan ten doznał polepszenia, a również obecny rząd złożył jak najlepsze zapewnienia.

Chcąc przejść do uwag o ogólnej sytuacyi, miałbym do powiedzenia nie wiele i to rzeczy znane. Powtarzam, że w ciągu ostatnich miesięcy nie zaszła w sytuacyi politycznej żadna zmiana, nie widzę zatem potrzeby wymieniać pojedynczych mocarstw. Ponieważ jednak jeden z poprzednich mowców wspomniał specyalnie o Rosyi, mogę zapewnić, że car Aleksander III i jego rząd są dla naszej monarchii jak najprzychylniej usposobieni, pocieszającą zaś tylko może być rzeczą, jeśli nasze stosunki z Rosyą, które także przedtem były dobre, jeszcze się polepszają. Będzie to z czasem jeden z najważniejszych ku temu motywów, aby znikło panujące dziś w Europie militarne naprężenie, aby znalazło kres potęgowanie sił wojennych we wszystkich krajach i aby nastały tego rodzaju normalne stosunki, jakie my, jedynie pokojową politykę mający na oku, za nasz cel uważamy. W każdym razie aż do tej chwili dbać będziemy o siłę wojenną naszej monarchii z należną przezornością, a niemniej z uwzględnieniem stanu finansów. Nasze ministerstwo wojny rozwija szczególniej w tym kierunku działalność, aby za uchwalone sumy stworzyć rzeczy trwałe, któreby wśród wszelkich okoliczności okazały się dla naszej armii pożyteczne.

Ponieważ nikt do głosu się nie zgłaszał, prezydent T i s z a uznał dyskusyę ogólną za zamkniętą i poddał pod głosowanie wniosek referenta, wyrażający uznanie za kierunek polityki zagranicznej oraz zaufanie dla osoby ministra spraw zagranicznych. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

W dyskusyi szczegółowej przy tytule III „Konsulaty“ zabrał głos hr. A p p o n y i, podnosząc ważność nowych konsulatów w Ameryce i w Hamburgu ze względu na sprawę emigracyi. Pobyt poddanych austro-węgierskich w Ameryce połączony jest z pewnemi politycznemi niebezpieczeństwami, przeciwko którym nasi tamtejsi reprezentanci niedość energicznie występują. Tem energiczniej działają pod tym względem reprezentanci Rosyi, zwłaszcza wobec emigrantów austro-węgierskich należących do kościoła grecko-unickiego. Episkopat amerykański czyni mianowicie ciągle jeszcze przeszkody grecko-unickim kapłanom w zawieraniu małżeństw; z okoliczności tej skorzystała natychmiast Rosya, aby utworzyć rosyjski wikaryat prawosławny i szerzyć za jego pośrednictwem agitacyę w swoim duchu.

Minister hr. K a l n o k y stwierdza, że Węgry dostarczają największego kontyngensu dla emigracyi do Ameryki północnej. Po Węgrzech idą dopiero Czechy. W latach 1891 i 1892 liczba emigrantów z Węgier wynosiła 28·000 względnie 37·000, z Czech 8000, względnie 11.000, z innych stron monarchii 34.000, względnie 30.000. Kontrola nad emigrantami jest niemożliwa, ponieważ niema w Ameryce przymusu meldunkowego. Słowacy węgierscy łączą się z innymi Słowianami i w istocie przesiąkają często obcemi pojęciami religijnemi i narodowemi. U konsula zjawiają się tylko wtedy, kiedy chcą pieniędzy, przyczem kontrola także jest bardzo utrudniona. Przy obsadzaniu stanowisk konsularnych będzie uwzględniana konieczna znajomość języków. Minister stara się usilnie uwzględniać życzenia Węgrów przy rozdawaniu stanowisk dyplomatycznych. Motywa, przytoczone przez hr. Apponyi'ego, uwzględniane były rzeczywiście przy zamienianiu amerykańskich konsulatów honorowych na rzeczywiste. Tworzenie znaczniejszej liczby konsulatów nietylko dla Słowaków w Ameryce północnej, ale i dla innych emigrantów w Ameryce południowej byłoby kosztownem, a miałoby korzyści tylko problematyczne.

Uchwalono następnie wcielić do sprawozdania ustęp, według którego komisya uważa za rzecz pożądaną, aby przy konsulatach zwłaszcza amerykańskich w możliwie jak największej liczbie umieszczano węgierskich obywateli.

Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się jutro.

KRONIKA.

Kraków 5 czerwca.

— **Zapiski osobiste**. Hr. Stanisław Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia. — Władysław Bogusławski, znakomity krytyk warszawski, bawi w Krakowie w przejeździe do Wiednia.

— **Dla przeprowadzenia budowy gmachu** na pomieszczenie naukowych zakładów lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego zatwierdziło już ministerstwo oświecenia reskryptem z dnia 1 maja b. r. szczegółowy regulamin. Między innemi zawiera regulamin postanowienie, że do przeprowadzenia budowy gmachu powołany został komitet budowy, mający wykonywać wyższy nadzór, techniczno-artystyczne kierownictwo i inspekcyę budowy. W skład komitetu powołani zostali pp.: 1) p. delegat Laskowski, jako przewodniczący; 2) sekretarz Namiestnictwa hr. Starzeński, jako zastępca przewodniczącego; 3) starszy inżynier p. Józef Sare, jako techniczno-artystyczny kierownik budowy; 4) prof. Dr Tadeusz Browicz, dyrektor zakładu anatomiczno-patologicznego i 5) prof. Dr Napoleon Cybulski, dyrektor zakładu fizyologii. Regulamin stwierdza, iż kredyt dozwolony na budowę wynosi 285.000 złr. i przekroczonym być nie może. Budowa ma być ukończoną najpóźniej do 1 września 1895 r.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 7 czerwca b. r. o godz. 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich *(Collegium novum* I piętro). Porządek dzienny: 1) zapowiedziany odczyt Dra Tyszkiewicza; 2) Dr Majzel będzie mówić o leczeniu kiły wstrzykiwaniami oleju szarego; 3) demonstracya Dra Ebersa.

— **Na wyścigi krakowskie** przybędzie Arcyksiążę Otto i zamieszka u hr. Andrzeja Potockiego pod Baranami. Wogóle zapowiada się znaczny zjazd gości. Między innymi przybędzie hr. Tassilo Festetics.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** obecnie z powodu restauracyi jest zamknięte. Zawiadomienie o otwarciu Muzeum nastąpi we właściwym czasie.

— **Natalia Janothówna** otrzymała dyplom pierwszej klasy Akademii królewskiej św. Cecylii w Rzymie. Dyplom wraz z fotografią i autografem królowej przesłano p. Janothównie do Zakopanego, gdzie bawi u hr. Raczyńskiej. Dnia 27 b. m. pianistka nasza wyjeżdża do Londynu, gdzie da koncert, na którym śpiewać będzie Albani; księżna Teck z księżniczką May, narzeczoną księcia York, zapowiedziały swą bytność na koncercie.

— **Ślub.** W kościele św. Mikołaja pobłogosławił w sobotę X. proboszcz Strzelichowski związek małżeński p. Adama Panatowskiego, urzędnika tutejszego Starostwa, z panną Anną Golińską, siostrą sekretarza Magistratu.

— **Wystawa krajowa.** Do komisyi artystyczno-rozpoznawczej wydelegowała sekcya VII pp. Stachowicza Wojciecha, Iglickiego Stefana i Wieczorkowskiego Leona.

— **Festyn w parku Dra Jordana** urządza Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki dnia 29 b. m. (św. Piotra i Pawła). W tej mierze otrzymujemy następujący komunikat: Dochód ewentualny z festynu przeznacza Towarzystwo na uczczenie setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim, przypadającej, jak wiadomo, w roku przyszłym. Wydział Towarzystwa ma zamiar uczcić tę drogą, dla całej Polski, a w szczególności dla Krakowa rocznicę, stosowną publikacyą i urządzeniem wystawy pamiątek po Kościuszce. W tym celu udał się prezes wydziału, p. Jan Skirliński, osobiście do Rapperswylu, aby ztamtąd na tę wystawę uzyskać cenne pamiątki po bohaterze racławickim. Dalszy program uroczystego obchodu, jak niemniej wykonanie dwóch powyższych punktów, zależeć będzie przedewszystkiem od funduszów, których część przysporzyć pragnie Tow. przez urządzenie rzeczonego festynu.

W skład nadzwyczaj urozmaiconego programu tego festynu wejdą popisy „pułku dzieci krakowskich,“ które wykonają „Bitwę pod Racławicami.“ Broń dla młodych bohaterów: karabinki, kosy i działa, sporządzą pierwszorzędne odlewarnie i pracownie stolarskie naszego miasta. Kostyumy wykonane będą według wzorów historycznych. Obraz z żywych osób pod biustem Kościuszki, przy świetle bengalskiem, zakończy batalię. Dwie kapele przygrywać będą podczas festynu. „Harmonia“ towarzyszyć będzie popisom bojowym młodzieży.

Każdy z gości, nabywający dziesiąty z rzędu bilet, otrzyma w upominku publikacyę Towarzystwa p. t. „Pamiątka z kopca Kościuszki;“ co setny gość otrzyma w ozdobnej oprawie „Żywot Tadeusza Kościuszki,“ wydany i premiowany przez Towarzystwo. Ognie sztuczne, spalone przez mistrza sztuki pyrotechnicznej p. Mądrzykowskiego, będą ostatnim punktem programu.

— **Pierwszy targ** w zakładzie kontumacyjnym odbył się dzisiaj i był ożywiony. Przybyło wielu kupców, przeważnie z Czech i Pragi, oraz blisko 40 producentów nierogacizny z kraju i Bukowiny. Trzody było do sprzedaży 254 sztuk. Na jutro zapowiedziane są przesyłki 1,048 sztuk. Dyrektor zakładu p. Gottlieb przesyłać będzie miejscowym dziennikom cyfrowe sprawozdania o ruchu handlowym w zakładzie.

— **Usiłowane samobójstwo**. Dziś o godzinie $1^1/_2$ po południu żołnierz policyjny zawezwał pogotowie Towarzystwa ratunkowego do chorej Maryi Smorkowskiej, krawcowej, zamieszkałej przy ulicy Koletek. Badanie wykazało otrucie rozczynem fosforu. Smorkowska wypiła w zamiarze samobójczym rozczyn z dwóch pudełek zapałek. Energiczny ratunek po-

Bądź błogosławiona!*)

LEGENDA INDYJSKA

przez

Henryka Sienkiewicza.

Raz, w jasną noc księżycową, mądry a wielki Kryszna zamyślił się głęboko i rzekł:

— Myślałem, że człowiek jest najpiękniejszym tworem na ziemi — i myliłem się. Oto widzę kwiat lotusu, kołysany nocnym powiewem. O ileż on piękniejszy od wszystkich żyjących istot: listki jego otwarły się właśnie na srebrne światło księżyca — i oczu nie mogę od niego oderwać...

— Tak, niema między ludźmi nic podobnego — powtórzył z westchnieniem.

Ale po chwili pomyślał:

— Dlaczegobym ja, bóg, nie miał potęgą słowa stworzyć istoty, którąby była tem między ludźmi, czem lotus między kwiatami? Niech więc tak będzie na radość ludziom i ziemi. Lotusie, zmień się w żyjącą dziewicę i stań przede mną.

Zadrżała wnet leciuchno fala, jakby trącona skrzydłem jaskółki, noc rozjaśniła się, księżyc zabłysnął mocniej na niebie, rozśpiewały się głośniej nocne drozdy, a potem nagle umilkły. I czar się spełnił: przed Kryszną stanął lotus w ludzkiej postaci.

Sam bożek zdumiał się.

— Byłaś kwiatem jeziora — rzekł — bądź odtąd kwiatem myśli mojej i przemów.

A dziewczyna poczęła szeptać tak cicho, jak szemrzą białe płatki lotusu, całowane letnim powiewem:

— Panie! zmieniłeś mnie w żywą istotę; gdzież mi teraz zamieszkać każesz? Pamiętaj, panie, że gdy byłam kwiatem, drżałam i tuliłam listki za każdem tchnieniem wiatru. Bałam się, panie, nawalnych dżdżów i burzy, bałam się gromów i błyskawic, bałam się nawet palących promieni słońca. Tyś mi kazał być wcieleniem lotusu, więc zachowałam dawną naturę i teraz boję się, panie, ziemi i wszystkiego, co się na niej znajduje... Gdzież mi zamieszkać każesz?

Kryszna podniósł mądre oczy ku gwiazdom, przez chwilę myślał, poczem spytał:

— Chcesz żyć na szczytach gór?

— Tam śniegi i zimno, panie: boję się.

— A więc... zbuduję ci pałac z kryształu na dnie jeziora.

— W głębinach wód przesuwają się węże i inne potwory: boję się, panie.

— Chcesz stepów bez końca?

— O, panie! wichry i burze tratują stepy, na kształt stad dzikich.

— Cóż z tobą uczynić, kwiecie wcielony?... Ha! w pieczarach Ellory żyją święci pustelnicy... Czy chcesz zamieszkać zdala od świata, w pieczarze?

— Ciemno tam, panie: boję się.

Kryszna usiadł na kamieniu i wsparł głowę na ręku. Dziewczyna stała przed nim drżąca i przestraszona.

Tymczasem zorza poczęła rozświecać niebo na wschodzie. Ozłociła się toń jeziora, palmy i bambusy. Chórem ozwały się różowe czaple, błękitne żórawie i białe łabędzie na wodach, pawie i bengali w lasach, a do wtóru im rozległy się dźwięki strun, nawiązanych na muszlę perłową, i słowa ludzkiej pieśni.

Kryszna obudził się z zadumy i rzekł:

— To poeta Walmiki wita wschód słońca.

Po chwili rozsunęły się firanki purpurowych kwiatów, pokrywających lijany, i nad jeziorem ukazał się Walmiki.

Ujrzawszy wcielony lotus, przestał grać. Perłowa muszla wysunęła mu się zwolna z dłoni na ziemię, ręce opadły wzdłuż bioder i stanął niemy, jak gdyby wielki Kryszna zmienił go w drzewo nadwodne.

A bożek ucieszył się z tego podziwu nad własnem dziełem i rzekł:

— Zbudź się, Walmiki, i przemów.

I Walmiki przemówił:

— ...... Kocham!...

To jedno słowo tylko pamiętał i to jedno mógł wypowiedzieć.

Twarz Kryszny rozpromieniła się nagle.

— Cudna dziewczyno, rzekł — znalazłem godne ciebie miejsce na świecie: zamieszkaj w sercu poety.

Walmiki zaś powtórzył po raz drugi:

— .... Kocham!...

Wola potężnego Kryszny, wola bóstwa poczęła popychać dziewczynę ku sercu poety. Bożek uczynił też serce Walmiki przejrzystem jak kryształ.

Pogodna, jak dzień letni, spokojna, jak fala Gangesu, wstępowała dziewczyna w przeznaczony dla siebie przybytek. Lecz nagle, gdy głębiej spojrzała w serce Walmiki, twarz jej pobladła i strach owionął ją, niby wiatr zimny. A Kryszna zdziwił się.

— Kwiecie wcielony — spytał — czy i serca poety się boisz?

— Panie — odpowiedziała dziewczyna — gdzież mi to zamieszkać kazałeś? Otom w tem jednem sercu ujrzała i śnieżne szczyty gór, i głębiny wód, pełne dziwnych istot i step z wichrami i burzą, i ciemne jaskinie Ellory; więc boję się znowu, o panie!

Lecz dobry a mądry Kryszna rzekł:

— Uspokój się, kwiecie wcielony. Jeśli w sercu Walmiki leżą samotne śniegi, bądź ciepłem tchnieniem wiosny, które je stopi; jeśli jest głębia wodna, bądź perłą w tej głębi; jeśli jest pustka stepu, posiej w niej kwiaty szczęścia; jeśli są ciemne pieczary Ellory, bądź w tych ciemnościach słońca promieniem...

A Walmiki, który przez ten czas odzyskał mowę, dodał:

— I bądź błogosławiona!

*) Przedruk z majowego zeszytu „Biblioteki Warszawskiej.“

wrócił jej przytomność. Powodem usiłowanego samobójstwa jest zawód miłosny.

— **Znaleziono** we wtorek dnia 30 maja na ulicy św. Jana portmonetkę z pieniądzmi. Bliższa wiadomość przy ulicy Zacisze Nr 2 I piętro u pani H. Teplowej, wdowy po kontrolorze pocztowym.

— **Ze Lwowa** donoszą dnia 4 b. m.: Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył dziś rano w odwiedziny do swego długoletniego adjutanta majora Chołoniewskiego do Rudnik pod Mościskami. W południe przyjedzie Arcyksiążę do Lwowa i będzie na obiedzie u Arcyksięcia Leopolda Salvatora, poczem zwiedzi gmach sejmowy i osobliwości miasta, a wieczorem będzie w teatrze na przedstawieniu opery *Pajace*. Nocnym pociągiem powróci Arcyksiążę do Wiednia.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 29 maja b. r. zamianował radcę Sądu krajowego, Władysława Herolda, radcą wyższego Sądu krajowego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu powiatowego, Hipolita Smoleckiego w Kolbuszowy, adjunktem sądowym w Tarnowie, a auskultanta Stanisława Turskiego, adjunktem sądu powiatowego w Kolbuszowy.

— **Zarząd Muzeum przemysłowego** miejskiego we Lwowie uwiadamia, iż odnośnie do konkursu, ogłoszonego 22 stycznia b. r., w skład komisyi sędziów do oceny i nagrodzenia projektów na urządzenia pokoju jadalnego, weszli pp.: Gorgolewski, dyrektor szkoły przemysłowej, Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, Łoziński, prezes urzędu konserwatorów, Podhorodecki, architekt, Romanowicz, członek Wydziału krajowego i Zarządu Muzeum, Wczelak, majster stolarski, prof. Zachariewicz, zastępca prezesa Muzeum i Rebczyński, kustosz Muzeum.

— **Uchwały synodu grecko-katolickiego** we Lwowie — jak donoszą z Rzymu dzienniki ruskie — zyskały z małemi zmianami potwierdzenie Ojca św. i po powrocie władyków z Rzymu, mają być natychmiast ogłoszone i w życie wprowadzone.

— **Agitacya przeciw gminie zbiorowej.** Do dzienników lwowskich donoszą z różnych stron Galicyi wschodniej i zachodniej, iż zaczyna się między ludem wiejskim silna agitacya przeciw proponowanej reformie ustawy gminnej w kierunku tworzenia gmin zbiorowych. Agitacya ta prowadzoną jest pod różnorodnemi hasłami radykalnemi i socyalistycznemi. Sejm przyszły ma być — wedle zamiaru agitatorów — zasypany petycyami protestującemi. Radykali ruscy zrobili początek, a wszystkie frakcye mają postępować solidarnie.

— **Fałszywy ksiądz.** Z Brodów donoszą do *Diła:* Dnia 31 maja aresztowano tu z polecenia policyi lwowskiej w domu łac. proboszcza X. Świsterskiego, jakiegoś 30-letniego mężczyznę w rewerendzie, który przybył do Brodów i jako ksiądz zgłosił się do proboszcza z prośbą o przytułek, mówiąc, że idzie z Rzymu i chce dostać się do Rosyi, gdzie ma bogatego ojca. Aresztowany nie jest wcale księdzem, tylko prostym oszustem. Wygląda na żyda, dokumentów nie ma przy sobie żadnych. Nazywa się Paweł Tisch.

— **Zakopane** 4 czerwca. Dnia wczorajszego odbyło się tutaj posiedzenie komitetu nadzorczego szkoły zawodowej przemysłu drzewnego, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: 1) przyjęto wniosek dyrekcyi co do utworzenia roku przygotowawczego kosztem 480 złr. i uchwalono przedłożyć takowy z poparciem Ministerstwa oświaty; 2) ze względu, że ustanowienie osobnego nauczyciela religii w tutejszej szkole ludowej, dalej w szkole filialnej na Olczy, w szkole ludowej w Kościelisku, tudzież w szkole koronkarskiej, utrzymywanej staraniem Wydziału krajowego, nie należy do ingerencyi Namiestnictwa, uchwalono udać się do Konsystorza biskupiego w Krakowie z prośbą, aby przyszły i osobny katecheta wymienionych szkół był zarazem uzdolniony do udzielania nauki religii, tudzież liturgiki i stylu kościelnego w szkole zawodowej przemysłu drzewnego — za coby od rządu osobną otrzymywał remuneracyę; dla takiego osobnego katechety, któregoby przedstawił Konsystorz biskupi, przypadłoby 21—22 godzin nauki religii w tygodniu w pięciu szkołach; 3) w sprawie podniesienia zapomóg dla uczniów niezamożnych szkoły zawodowej polecono dyrekcyi szkoły, aby na przyszłem posiedzeniu przedłożyła odpowiedni wniosek; 4) skonstatowano, że rząd wcale nie myśli o przeniesieniu tutejszej szkoły, której grono nauczycielskie składa się z 16 nauczycieli, a obecna liczba uczniów wynosi 98, oprócz 12 hospitantów, w jakiekolwiek inne miejsce, zwłaszcza że zawarł kontrakt najmu z p. Pawlicą do 30 września 1895 r., a Wydział krajowy, drugi główny opiekun szkoły, zawarł umowę aż do 31 grudnia 1897 r. w sprawie drugiego lokalu na szkołę z wymienionym p. Pawlicą (z jednorocznym terminem wypowiedzenia dla obu stron); wreszcie i Towarzystwo tatrzańskie, założyciel szkoły, wybudowawszy przy pomocy Wydziału krajowego i rządu osobny gmach szkolny o 8 salach i 2 pokojach, nie oświadczyło się na żadnem posiedzeniu za przeniesieniem z Zakopanego szkoły, umieszczonej w trzech lokalach. *L. Świerz.*

— **Jubileusz.** W Warszawie uczczono onegdaj 50-letni jubileusz pracy naukowej profesora Jerzego Aleksandrowicza. Liczne grono przyjaciół i znajomych dało na jego cześć ucztę. Obok jubilata zasiedli: Dr Karol Jurkiewicz, Dr Włodzimierz Brodowski, Dr Ignacy Baranowski i Dr Hoyer. Wnoszono liczne toasty, a w końcu wręczono jubilatowi w upominku wspaniałe album z autografami obecnych. Jubilat otrzymał wiele depesz gratulacyjnych.

— **Profesorowie uniwersytetu warszawskiego:** Okolski, Struve i Wierzbowski, a także laborant tegoż uniwersytetu Biernacki, na czas wakacyj uniwersyteckich wydelegowani zostali za granicę.

— **Z Kalisza** donoszą do *Dzien. Poznańskiego:* „W tych dniach prezes tamtejszego sądu okręgowego wezwany został do Warszawy do komisyi, mającej reorganizować podział kraju. Polecono także odważyć wszelkie akta dla oznaczenia kosztów ich przewozu.

Wiadomości te, jak zapewnia nas nasz korespondent, są zupełnie wiarygodne, choć rząd trzyma w tajemnicy sprawę nowego podziału i cofnięcia wszystkich zarządów z nad granicy pruskiej. My, mimo zapewnień, podajemy wiadomości te z zastrzeżeniem.“

— **W Chicago** odbył się w drugiej połowie maja w pałacu sztuk pięknych kongres kobiet. Na zebraniu przemawiała także p. Helena Modrzejewska na temat „Rozwój kobiet w Polsce.“

— **Amaral de Valente**, brazylijski poseł i pełnomocny minister przy dworze wiedeńskim, umarł w sobotę w Vöslau. Sprawy poselstwa prowadzi już od kwietnia p. Alcoforado.

— **Odznaczenie Rothschildów.** Na giełdzie sobotniej obiegały pogłoski o odznaczeniach, jakie spotkać mają wybitnych członków rotszyldowskiej grupy bankierskiej za przeprowadzenie operacyj walutowych. Baron Albert Rothschild ma otrzymać tytuł tajnego radcy.

— **Królowa Natalia** wskutek zaproszenia cesarstwa rosyjskich, udać się ma z Sinaia przed powrotem do Biarritz, do Petersburga, gdzie jako gość cesarstwa rosyjskich zabawi kilka dni.

— **Wykłady języka rosyjskiego.** W ciągu lata roku bieżącego zorganizowane będą w różnych miastach prowincyonalnych nadbałtyckich wykłady języka rosyjskiego dla nauczycieli szkół ludowych. Donosi o tem *Nowoje Wremia.*

— **Wielka kradzież w monasterze czudowskim.** Z Moskwy donoszą: Dnia 1 czerwca odkryto w słynnym monasterze czudowskim wielką kradzież. Skradziono bowiem ze skarbca klasztornego drogie kamienie i papiery wartościowe w sumie przeszło dwóch milionów rubli. Śledztwo zdołało wykryć następujące okoliczności: złodzieje dostali się do monasteru przez okno z poddasza, wyłamali drzwi, wiodące do skarbca, zkąd zabrali kosztowności i pieniądze w gotówce. Skradziono między innemi 1,400.000 rubli w papierach wartościowych, stanowiących fundusz schroniska dla ubogich stanu duchownego; 60.000 rubli, należących do bractwa św. Mikołaja; mitrę wartości 200.000 rubli, ozdobioną drogiemi kamieniami, którą podarował monasterowi Potiemkin, głośny faworyt Katarzyny II; panakieję wartości 30.000 rubli, dar Katarzyny II; dwa pastorały archijerejskie, złoty klucz i wiele naczyń kościelnych, ozdobionych drogiemi kamieniami, a między niemi i złotą lampę ofiarną, darowaną monasterowi przez cara obecnie panującego. Kradzież ta wywołała w mieście wielkie wrażenie. Mniemają powszechnie, iż mogli jej dokonać tylko złoczyńcy przebrani za mnichów, ponieważ tylko w takim stroju można się swobodnie poruszać w klasztorze, bez ściągnięcia na siebie uwagi. Monaster czudowski znajduje się w Kremlinie, przed cerkwią Uspenia, tuż przy pałacu mikołajskim, przed którym zawsze stoi wojskowy posterunek. Ruch przed monasterem jest przez dzień cały nader ożywiony. Najgorliwsze poszukiwania nie doprowadziły dotąd do żadnego wyniku. Ponieważ dzienniki o fakcie kradzieży zachowują milczenie, przeto ogół daje wiarę najdziwaczniejszym przypuszczeniom, a między innemi nie zbywa na przypuszczeniach, iż kradzież ta jest dziełem nihilistów. Śledztwo z wielką energią i przezornością prowadzą sędziowie Sacharow i Głoszunowskij. Przesłuchiwano mnichów z wielką ścisłością, lecz rezultatu pomyślnego osiągnąć nie zdołano. Jednak powszechnie opowiadają, że na jakiegoś mnicha, lub kogoś, wydającego się za mnicha, pada podejrzenie o współudział w kradzieży.

— **Następcą kardynała Lavigerie** na arcybiskupiej katedrze w Kartaginie został Msgr Combes, biskup Konstantyny. Tak podaje *Figaro.*

— **Marsz dystansowy.** Zapowiedziany marsz dystansowy pomiędzy Berlinem a Wiedniem rozpoczął się w Berlinie przed kilku dniami. Rzadkie to widowisko ściągnęło już o godz. 5 rano licznych ciekawych do Bockbrauerei, zkąd wyruszono. Oczywiście podziwiano należycie uczestników sportu, mianowicie trzech Amerykanów, których postacie chude, żylaste, zdradzając długotrwały trening, zdawały się dobrze wróżyć o ich wytrwałości. Inżynier z Wiednia, pomimo znacznego wzrostu, miał wagę nie większą, jak 112½ funta. Ubrany był w lekki kostium ze surowego sukna, buty do sznurowania ze skóry surowej i opatrzony był w lekki płaszcz amerykański, który wraz z resztą bagażu, wagi 31 funtów, niósł na rzemieniu u boku. Drugi Austryak, kapitan z Grazu, ważący 134½ funta, również miał kostium ze sukna surowego, nadto zaopatrzył się w płaszcz z tej samej materyi. Płaszcz i bagaż, zawinięte w ceratę, ważyły razem 5 funtów. Artysta na cytrze z Petersdorfu na Szląsku austryackim ważył tylko 110½ funta, ubrany był w kostium z białego płótna i kapelusz słomiany. U boku zwieszał mu się kubek do picia. Na bagaż, wagi 3 funtów, składała się przeważnie para trzewików, któremi zamierza zastąpić trzewiki płócienne dzisiejsze. Lekarz z Wiednia, ważący 151 funtów, miał kostium z lekkiego surowego sukna bez kamizelki, trzewiki do sznurowania ze skóry wołowej i kij w ręku. Wegetaryusz miał trzech reprezentantów; najoryginalniejszą postacią z tej liczby był oczywiście znany człowiek natury Jerzy Drütschel z Sichtenfels, znany Berlińczykom z długich czarnych włosów, zwieszających się na ramiona i z rysów twarzy ascetycznych. Miał na sobie tylko kaftanik, spodnie i trzewiki, lecz ani koszuli, ni skarpetek. Wiktuałów zabrał ze sobą tak mało, że pomieściło się wszystko w małej torebce. Ważył 154½ funta. Dwaj inni wegetaryusze opatrzyli się na podróż tak samo; ubrani byli w szare trykoty, lecz mnóstwo nieśli ze sobą wiktuałów w potężnych tornistrach, składających się przeważnie z owoców świeżych, orzechów, daktyli i ciasta szczególniejszego z rodzynków i daktyli. Tornistry ważyły po 11 funtów, sami zaś po 111 funtów; jeden z nich pochodzi z Lipska, drugi z Magdeburga. Obaj wielką okazywali pewność siebie i otuchę, oświadczając, że w ostatnich dniach treningu na dobę odbywali po 90—100 kilometrów. Najniższą wagę ze wszystkich uczestników miał jakiś drukarz z Flöha, ważący nie więcej jak 109 funtów; zjawił się bez wszelkiego pakunku w surduciku z kamgarnu, opatrzony tylko w manierkę i laseczkę. Również bez pakunku, a nawet bez laski i parasola, wyruszył jakiś lekarz z Halli. Miał zwyczajny kostium spacerowy. Co do wagi, należał do uczestników najpoważniejszych, bo miał wagę 164 funtów. Jakiś major pozasłużbowy z Ostroda, w Prusach wschodnich, wyruszył też bez pakunku. W liczbie uczestników znajduje się jedyny Berlińczyk, felczer, ważący 168 funtów. Krawca pewnego z Gryfii, przybyłego do startu w stanie nietrzeźwym, nie przyjęto. Punktualnie o godz. 6, po przywitaniu uczestników sportu przez przewodniczącego v. Stadnitza, przypominającego, że hasłem dla każdego z osobna powinno być: „Dalej, naprzód!“ rozpoczęto start; jako ostatni, wyruszył felczer, który się był trochę spóźnił. Prawie wszyscy rozpoczęli marsz w tempie średniem, tylko młody lekarz wiedeński, zdjąwszy ze siebie kurtkę, zaczął biedz kłusem i tempa tego nie zmienił. Towarzyszy uczestnikom trzech welocypedystów, odbywających kontrolę, a w ich liczbie i przewodniczący v. Stadnitz; reszta osób kontrolujących korzystać będzie z kolei.

— **Nekrologia.** Michał hr. O'Rurke, jeden z najzacniejszych obywateli na Litwie, umarł przed kilku dniami.

W Płocku zmarła dnia 1 b. m. Katarzyna Felicya z Szymanowskich Orłowska, wdowa po Jakóbie, prezesie b. sądu kryminalnego w Płocku, siostra śp. Wacława Szymanowskiego, literata i redaktora *Kur. Warszawskiego.*

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 b. m. dwunasty gościnny występ Ireny Trapszówney: *Grube ryby.* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego — zakończy po raz pierwszy: *Lekcya deklamacyi*, fraszka sceniczna w 1 akcie Maryana Gawalewicza.

We czwartek 8 b. m. na dochód budowy domu akademickiego w Krakowie trzynasty występ Ireny Trapszówney: *Lena*, dramat w 5 aktach Maryana Jasieńczyka.

— Dnia 4 czerwca pochmurno, po południu, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +11·9 doszedł do +19·5 C. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 5 czerwca stan jego był 742·6 mm., termometru +12·6 C. Wiatr północno-zachodni.

We wtorek dnia 6 czerwca: św. Norberta opata.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Utwory p. Michała Bałuckiego nie schodzą w ostatnich dniach z afisza. Zaledwie pogrzebaliśmy, wprawdzie dopiero po piętnastem przedstawieniu, ale zdaje się, że tym razem już stanowczo, niezapomniany *Flirt*, skazano nas znowu w sobotę na wysłuchanie najsłabszej po *Flircie* farsy p. Bałuckiego, jaką jest niewątpliwie *Nowy dziennik.* Sztuka, która swojego czasu upadła niezwykle szybko, nie lepsze teraz, niż dawniej, sprawia wrażenie; nawet tego śmiechu, który p. Bałucki umie zręcznie wywoływać zwykłym sobie niewybrednym sposobem, niezmiernie było onegdaj mało wśród dość znudzonego audytoryum. Wyższe sfery widzów wynagradzały sobie sowicie nudę podkreślaniem arcyrubasznych dwuznaczników, w których krakowski komedyopisarz doszedł do niezaszczytnej doskonałości. Wyborna gra artystów, pomiędzy którymi wymienić wypada panie: Irenę Trapszównę, Wojnowską i Siemaszkową, oraz pp.: Solskiego, Siemaszkę, Sobiesława, Feliksiewicza, Śliwickiego i Stępowskiego, dodawała miernej farsie życia i humoru; chwilami mogło się nawet zdawać, że doprawdy bardzo niewiele brakuje, abyśmy ją cierpliwie do końca wysłuchać mogli. Jutro znowu ze sceny przemówi do nas p. Bałucki; wybór jednak jest nieco lepszy. *Grube ryby* zasługują rzeczywiście na wznowienie znacznie więcej, niż zasługiwał *Nowy dziennik.* *K. E.*

Wspomnienia krwawych czasów z r. 1862 przez Józefa Kościeszę Ożegalskiego. Kraków 1893. Literatura strasznego roku rośnie z każdym prawie miesiącem. A jest ona nietylko liczna ale i wszechstronna: obok dzieł politycznych, urastają skromne wspomnienia osobiste, które kiedyś razem zebrane, staną się cennym materyałem do militarnej historyi 1863 roku. Już dziś wszystkie te pamiętniki jedno wywołują wrażenie: brak wiary w powodzenie akcyi obok wypadków prawdziwego bohaterstwa osobistego, wytrwałość wielka i uporczywa walczących ale bez ogólnego planu. Wszystko to razem sprawia, że militarna akcya 1863 roku, nie może być uważaną za poważne działanie, ale za rzeczy luźnych mniej lub więcej nieszczęśliwych porywów. P. Ożegalski trzykrotnie brał czynny udział w walce: Opowiada nam też naprzód historyę oddziału Langiewicza aż do Grochowisk, dalej dzieje oddziału Łopackiego i Czachowskiego, wreszcie krótką a krwawą historyę „złotej legii“ Jordana, rozbitej zaraz pod Komorowem.

Do literackiej formy pamiętnik ten pretensyi mieć nie może: nietylko styl w nim nie wytworny, ale język nawet gramatycznie niepoprawny. A mimo to czyta się rzecz całą z wielkiem zajęciem, więc autor nie jest pozbawiony talentu naracyjnego. Na historyę, którą przebył, patrzy okiem względności krytycznem, umie doskonale odróżnić tych, co się bili i krew przelewali od tych, co tylko innych na śmierć wysyłać umieli; trafnie podkreśla znaczny wpływ kobiet na rozwój i przebieg powstania; ocenia wreszcie doskonale wartość „narodowej“ policyi i wieszających żandarmów, spełniających samozwańcze wyroki na ludziach, nieraz najniewinniejszych. Za zaletę poczytać też trzeba autorowi bezstronność wobec Rosyan: każdy objaw ludzkości i uprzejmości ze strony oficerów rosyjskich notuje równie skrzętnie, jak fakta — liczniejsze niestety — okrucieństwa i barbarzyństwa. A w ten sposób, choć p. Ożegalski zarzeka się w przedmowie, że „nie krytykuje nikogo,“ jednak już krytyczny sens opowiadania faktów, jest sądem wymownym. W każdym razie książka zasługuje na odczytanie. Jeśli mamy otwarcie powiedzieć, co nas w niej razi, to nie jej humor, jako taki: wiemy, że życie obozowe, nawet wśród klęsk i nieszczęść, bez humoru się nie obejdzie. Ale razi nas rodzaj tego humoru, bardzo niewybredny i banalny. W szczególności wolelibyśmy, żeby w książce wcale nie było sylwetki tej, tak bardzo niesmacznej figury, jaką jest „Hanswurst“ naracyi, ów Brunonko z Królestwa.

Dział ekonomiczny.

Konwersya listów Królestwa Polskiego. Ostateczny rezultat tej operacyi finansowej przedstawia się jak następuje:

Listów wylosowanych zgłoszono do konwersyi za sumę 51.800,300 rubli, niewylosowanych zaś na 37.094,200 rubli. Razem tedy przedstawiono 88.894,500 rubli. Ponieważ przymusowej konwersyi podlegała połowa będących w obiegu 5-procentowych listów, czyli 56.535,100 rs., przeto nie przedstawiono tylko sumy 4.734,800 rubli (to jest 56.535,100—51.800,300), tak, że pozostanie stosunkowo mała suma 5-procent. listów 19.340,900 rubli (113.070,200—93,629,300). Rezultat w całem znaczeniu wyrazu świetny.

Ostatnie wiadomości.

Prawit. Wiestnik donosi, że zatwierdzona przez cara uchwała komitetu ministrów stanowi, co następuje: „Poczynając od dnia 1 stycznia 1897 roku, cała korespondencya i rachunkowość w instytucyach Towarzystwa kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego ma być prowadzona w rosyjskim języku, w którym to celu od dnia ogłoszenia niniejszego postanowienia do służby w rzeczonem Towarzystwie mogą być powoływane tylko osoby, znające gruntownie język rosyjski.“

Jest to urzędowe, więc stanowcze potwierdzenie wiadomości, którą przed kilku tygodniami podały *Mosk. Wiedomosti.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 czerwca. W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie ministeryalne, znoszące ograniczenia komunikacyjne, zarządzone z powodu zeszłorocznej cholery. Wszystkie ograniczenia w przyszłości mają odpowiadać normom, zakreślonym przez konferencyę sanitarną w Dreznie, która niewielką wagę do tych ograniczeń przywiązuje.

Arcyksiężna Stefania uda się w połowie bieżącego miesiąca *incognito* w podróż do Danii, Szwecyi i Norwegii.

Montagsrevue pisze: Taaffe udał się do Ellischau, skąd jednak powróci przed końcem delegacyj. Wobec przypuszczeń co do postanowień rządu względem Czech, wypada podnieść, że rząd nietylko musi coś postanowić, ale także musi wybrać odpowiednią chwilę do wykonania swoich postanowień. Skoro namiętności nieco się uspokoją, wtedy nadejdzie chwila do ogłoszenia postanowień rządu.

Berlin 5go czerwca. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga o burzliwem posiedzeniu rady ministrów, które miało miejsce przed Zielonemi Świętami (st. st.), a o którem zabroniono pisać dziennikom. Przyszło mianowicie do zajścia pomiędzy ministrami Wittem a Jermołowem, z których każdy przypisywał sobie kompetencyę w sprawie organizacyi handlu zbożowego. Opinia publiczna jest za Jermołowem, który jest właścicielem dóbr ziemskich i ma być doświadczonym rolnikiem.

Wrocław 5 czerwca. Zgromadzenie mężów zaufania centrum postawiło kandydaturę barona Huenego na okręg wiejski wrocławski i okręg średzki. Huene telegraficznie oświadczył, że kandydaturę przyjmuje.

Londyn 5 czerwca. Dziennik urzędowy donosi, że z powodu urodzin królowej zamianowanych zostało pięciu nowych parów. Zbiorowe nominacye parów są w Anglii niezwykłym wypadkiem. Raz tylko za królowej Anny zamianowano odrazu dwunastu parów; od tego czasu nie powtórzyło się to nigdy. Pomimo nowych pięciu liberalnych lordów niema wątpliwości, że bil autonomii irlandzkiej zostanie w Izbie wyższej odrzucony.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 czerwca. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej złożył Kalnoky zwykłe oświadczenia o polityce zagranicznej. Na wniosek Suessa uchwaliła komisya jednogłośnie wotum zaufania dla polityki Kalnoky'ego. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęty został bez zmiany.

Wiedeń 5 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej ukończyła jeneralną dyskusyę nad ordinarium budżetu wojskowego. W ciągu obrad oświadczył minister wojny, że stopa wojenna armii nie może się rozwijać wyłącznie na podstawie kontyngentu rekrutów, trzeba bowiem dotrzymać kroku wzmagającej się sile zbrojnej innych państw. Minister zaznaczył, że już podczas pokoju konieczne jest odpowiednie ukształtowanie kadrów, do czego są przeznaczeni oficerowie, na utrzymanie których odpowiednie sumy wstawione są w tegoroczny budżet. Pomnożenie liczby oficerów sztabowych i jenerałów uzasadniał minister nagłą potrzebą, jaka mogłaby nastąpić w razie wojny. Tworzenie nowych dywizyj lub korpusów z batalionów uzupełniających nie jest zamierzone; ze względu jednak na właściwości obecnych stosunków wojennych niepodobna dać rękojmi, czy bataliony uzupełniające, zanim zostaną wcielone do armii polowej, nie będą użyte w akcyi wojennej. Minister wojny przyznał powszechnie uznaną konieczność polepszenia stanowiska lekarzy wojskowych. W końcu oświadczył minister, że utworzenie szesnastej bateryi przy każdym korpusie nie stanowi reorganizacyi, lecz jedynie odpowiednie ukształtowanie armii polowej.

Wiedeń 5 czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa wojny. W budżecie tym nie uchwalono żadnych zmian. Członkom komisyi pokazywano praktyczny sposób użycia nowego wozu prowiantowego i składanych namiotów przenośnych.

Wiedeń 5 czerwca. Cesarz zaszczycił odwiedzinami dolno-austryackie krajowe towarzystwo strzeleckie w Schwechacie. Ludność Schwechatu i okolicznych miejscowości witała entuzyastycznie cesarza, którego na miejscu przyjął namiestnik hr. Kielmansegg, wiedeński wiceburmistrz Grübel, członkowie wydziału krajowego, deputowani i prezydyum towarzystwa strzeleckiego. Cesarz zabawił w strzelnicy godzinę, rozmawiał prócz powyżej wymienionych osób z wielu strzelcami i powrócił po zwiedzeniu browaru Drehera wśród entuzyastycznych okrzyków ludności do Lainz.

Wiedeń 5 czerwca. W marszu dystansowym z Berlina do Wiednia pierwszy przybył do mety we Floridsdorfie saski drukarz o godz. 4 min. 45 wieczorem, drugi Alzatczyk, inżynier, o godz. 6 wieczór.

Insbruck 5 czerwca. Pożar zniszczył w Nassereit 42 domy wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Z ludzi nikt nie zginął.

Pola 5 czerwca. Arcyks. Rainer przybył tu na inspekcyę wojskową.

Kreuznach 5 czerwca. *Tageblatt* donosi, że onegdaj w Kirn, w koblenckim obwodzie rejencyjnym, eksplodował przejeżdżający środkiem miasta wózek prochowy. Dwie osoby są zabite, trzy ciężko, dwie zaś lekko ranne. Około 30 domów doznało uszkodzeń.

Paryż 5 czerca. *Temps*, omawiając *exposé* hr. Kalnoky'ego, wyraża się z wielkiemi pochwałami dla rzadkiej sumienności, poczucia obowiązku i szczerej miłości pokoju ministra. Artykuł *Tempsa* podnosi, że dla pokoju Europy nie jest bez korzyści, iż obecnie kierownikami dyplomacyi w trójprzymierzu są mężowie, jak Caprivi i Kalnoky, którzy, acz wojskowi, posiadają o wiele łagodniejszy temperament, a o wiele mniej wojowniczego ducha, niż ich poprzednicy. Trzeba przyznać że pokojowe oświadczenia dworu wiedeńskiego rzadko kiedy brzmiały w tonie tak szczerym i przekonywującym, jak dzisiaj, a to szczególniej dzięki pewnym wymownym przemilczeniom.

Paryż 5 czerwca. Wczoraj odsłonięty został uroczyście, wśród licznych tłumów publiczności, pomnik Renaudota, założyciela pierwszego francuskiego dziennika *Gazette.* W ciągu uroczystości wypowiedziano wiele mów. Prezes ministrów Dupuy w przemowie swej wyraził wdzięczność i podziw dla wielkiego filantropa i założyciela prasy, tej prasy, która jest niezbędnym czynnikiem publicznego życia w każdym wolnym kraju. Prasa zagraniczna złożyła na pomniku wieniec przez swego reprezentanta.

Tuluza 5 czerwca. Constans miał tu wczoraj mowę, w której podniósł, że najbliższe wybory niemal wszędzie będą republikańskie. Sama atoli większość republikańska nie wystarcza; potrzeba zgodnej i do rządów zdolnej większości. Dziś, kiedy republikańska forma rządu nie ulega już wątpliwości, winna rzeczpospolita wstąpić w okres organizacyi. Pojednani z republikańskim ustrojem rządu monarchiści muszą być do rzeczypospolitej przyjęci, nie należy im jednak powierzać rządu. Rzeczpospolita chce pokoju religijnego, nie chce jednak reakcyi. Mowca, omawiając kwestye socyalne, zaznaczył, że robotnicy powinni swoje mienie powiększyć, a nie burzyć. Należy zachęcać robotników do oszczędności i zakładać dla nich kasy pensyjne.

Francya — zakończył Constans — odzyskała należne sobie stanowisko i wpływ. Rzeczpospolita nadała krajowi straszliwą militarną i dziwną finansową potęgę. Między Francyą a pewnym szlachetnym narodem, mogłyby być nawiązane przyjacielskie, na wzajemnem zaufaniu oparte stosunki, któreby silny, na pewnej większości oparty rząd, mógł jeszcze ściślej ugruntować.

Madryt 5 czerwca. Podczas głosowania w senacie nad sprawozdaniem komisyi o ściganiu sądowem byłego burmistrza m. Madrytu Boscha, okazała się równość głosów. Według regulaminu odbędzie się na najbliższem posiedzeniu powtórne tajne głosowanie.

Madryt 5 czerwca. Rada ministrów uchwaliła postawić podczas obrad nad budżetem kwestyę zaufania.

Madryt 5 czerwca. *Correspondencia* donosi, że mimo pojawienia się kilku flibustierów, nie zachodzi na wyspie Kuba żadna obawa rozruchów.

W Pampelunie odbyła się onegdaj manifestacya na rzecz przywrócenia przywilejów prowincyi Nowarry. Wśród ludności panuje silne wzburzenie. Skonsygnowano oddziały wojska.

Londyn 5 czerwca. *Standard* pisze o *exposé* hr. Kalnoky'ego: Rzeczą jest zupełnie nową, iż z miejsca tak poważnego padły słowa, że konieczność wielkich zbrojeń z czasem zapewne może się zmniejszyć. Pogląd ten opiera się prawdopodobnie na pokojowych tendencyach Rosyi.

Berno 5 czerwca. W kantonie berneńskim uchwalona została nowa postępowa konstytucya przez głosowanie ludowe 55.000 głosów przeciw 15.000.

Petersburg 5 czerwca. Minister spraw wewnętrznych, Durnowo, zachorował niebezpiecznie z powodu przeciążenia pracą.

Ateny 5 czerwca. Według doniesienia półurzędowego *Akropolis*, zatwierdził król plan finansowy rządu, dotyczący emisyi nowej pożyczki w celu spłacenia kuponów. Niewiadomo jeszcze, czy rząd zdecyduje się zwołać Izbę dla zatwierdzenia pożyczki, czy też ją rozwiąże.

Bukareszt 5 czerwca. Wczoraj odbył się tu uroczysty pogrzeb b. prezesa ministrów, jenerała Florescu. W pogrzebie, podczas którego wypowiedziano wiele mów, wziął udział książę następca tronu i nader liczny tłum publiczności.

Onegdaj odbyła się uroczystość nadania przez króla inwestytury nowo obranemu metropolicie prymasowi Ghenadie.

Bukareszt 5 czerwca. Książę następca tronu wyjechał onegdaj wieczorem do Jass, aby wziąć udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod gmach uniwersytetu.

Zofia 5 czerwca. Dekret księcia Ferdynanda, datowany z Tirnowy, zarządza wybory do najbliższego zwykłego sobrania na d. 18 lipca st. st.

Z powodu rocznicy urodzin księżnej Klementyny odśpiewane zostało onegdaj uroczyste *Te Deum*, na którem byli obecni wszyscy ci ministrowie, którzy powrócili z Tirnowy, oraz naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Ogólnie zapewniają, że książę Ferdynand dopiero we wtorek opuści Tirnowę.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	30	Anglobank	151	50
„ srebrna „	98	15	Union	256	25
4% złota	117	30	Bankverein	123	75
4% koronowa	96	50	Akcye Länderbank.	253	80
Akcye ban. ausst.-w.	998	—	„ kol. Kar. Lud.	218	50
„ kredytowe	344	25	„ „ lwowsko-czerniow.	258	50
Londyn	123	10	„ „ połudn.	106	87
Napoleony	9	78	Elbethal	239	50
Dukaty	5	84	Nordbahn	2960	
Marki	60	12½	Staatsbahn	310	12
4% Renta węg. kor.	95	05	Alpin	50	40
4% „ „ złota	116	20	Akcye tytoniowe	183	—
Losy prem. węg.	148	50	Ruble	130	—
Losy tureckie	50	20			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5 czerwca.

Banknoty austr.	166	20	4% Listy likw. pols.	66	50
Krótki Wiedeń	166	—	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	216	55	„ austr. kred.	179	62
5% Listy zast. pols.	66	90	Ultimo Ruble	217	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Na Boże Ciało i oktawę

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca:

Processio in solemnitate Corporis Christi

wielkie folio, oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo, ze złoceniami, po cenie **6 złr. 50 centów.**

Także: (1270-4-6)
Chwila adoracyi ozdob. wyd., **10 cent.**
Dwie godziny adoracyi str. 108, **10 ct.**

Dla Rodziców.

Słuchacz filozofii z 5-letniem doświadczeniem nauczyciela domowego posiadający język niemiecki i francuski, wyjedzie na wieś 1 lipca.

Polecenia bardzo dobre, ostatni uczeń z niemieckiego gimnazyum.

Zgłoszenia pod adres.: **Ślepowron** poste restante **Skawina.** JP. (1315-1-2)

Tanio do sprzedania

kilka sztuk gazy brusskiej na suknie letnie i wieczorowe, oraz **portyery tureckie jedwabne.** Ulica św. Tomasza l. 33, II. piętro, w pracowni pończoch p. Romiszowskiej. (1317 1-3)

LŚNIĄCO BIAŁE ZĘBY

otrzymać można natychmiast przez używanie **kremu zębowego Bergmanna** wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Dreznie. Zastosowanie bardzo proste i praktyczne. Do nabycia po 35 ct. u apt. L. Rosnera w Krakowie. (1326-1-8)

Znaczne wiedeńskie przedsiębiorstwo, trudniące się **budową zakładów wodnych i gazowni** dla miast, gmin, zakładów przemysłowych i t. d., następnie **urządzeniem centralnych ogrzewań** w budynkach publicznych i prywatnych, wreszcie **instalacyą kąpieli publicznych,** tudzież **urządzeniem wodociągów i oświetlenia gazem** i **dostawą przyrządów odwadniających** dla miast, gmin i szpitali, **poszukuje zdolnych**

ZASTĘPCÓW

we wszystkich krajach koronnych. **Specyalne wiadomości fachowe wprawdzie pożądane, główny jednak warunek rozległa znajomość w kołach budowniczych i przemysłowych,** gdyż rozchodzi się w pierwszym rzędzie tylko o to, ażeby po wyższej firmie **zawczasu zwrócić uwagę na mogące zajść w przyszłości interesa** w jej dziale i **polecić ją u dotyczących budowniczych.** Oferty pod **M. L. 3980** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto Maas) w Wiedniu, I.** (1242-1-3)

KRĘGLE, kule do kręgli *(Lignum sanct),* kule i kije bilardowe, **krokiety, lawn-tennis** i wszystkie inne gry towarzyskie, **meble** ogrodow. **hamaki,** przybory do **gimnastyki** i wszystko, czego tylko kto zażąda dostarczają najtaniej **Albin Krajewski w Wiedniu,** IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 51. (1171-11-15)

Do zarządu dóbr Radwan,

poczta Szczucin, **potrzebny jest zaraz bezpłatny praktykant gospodarczy.** — Świadectwa lub odpisy z ukończonych szkół należy przedtem nadesłać pod powyższym adresem. (1308-2-8)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 15-)

Materye kościelne,

Tuwalnie, Szlaki do kap i do ornatów, Stuły, Sukienki na puszki, Bursy, Frendzle, Galony, Kutasy itp. polecają

PORĘBSKI & ZIMLER
w KRAKOWIE. (1275 3-10)

Gotowe Szaty kościelne wykonywują szybko i starannie.

Dobra Dynów

w powiecie Brzozowskim (poczta i telegraf w miejscu), obejmujące 570 m. roli, 50 m. łąk, 5 m. ogrodu, 3 m. powierzchni zabudowanej, 569 m. lasu, są z całym inwentarzem żywym i martwym do nabycia. Bliższych informacyj o cenie i warunkach udzieli **Zarząd dóbr Dynów.** (1309-2-3)

Dobra tabularne Radocza,

obejmujące 472 morgów obszaru, **położone przy samym gościńcu krajowym w oddaleniu 3 kilometrów od miasta Wadowic i stacyi kolei,** są z wolnej ręki wraz z całym inwentarzem oraz z całym obsiewem do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **adwokata Dra Iwańskiego w Wadowicach.** (1322-2-2)

Dla gospodyni domu!

Tylko to nadaje się do użytku w gospodarstwie domowem, co jest **dobre** i **tanie.** Nie wszystko jednak co tanie, jest także dobre, wiadomo nawet, że w cenie najtańsze jest prawie bez wyjątku także najdroższe. Tożsamo dzieje się z mydłami toaletowemi. **Rzeczywiście dobrem i dla gospodarstwa domowego doskonale kwalifikującem się mydłem toaletowem** jest

DOERINGA MYDŁO ze SOWĄ. Wszędzie do nabycia sztuka po 30 cent.

Mydło to **niema zupełnie ostrych przymieszek i jest tak łagodne, że codziennie może być używane przez wszystkich domowych,** młodych czy starych. Czyści bardzo dobrze, zabiera wszelkie nieczystości skóry, nie pali, nie napręża i działa we wszelkich wypadkach orzeźwiająco i podniecająco na czynność skóry. Przytem **mydło Doeringa** jest tanie, gdyż zużywa się do ostatniej resztki, a tak oszczędnie wychodzi, że z innych mydeł, wprawdzie tańszych, ale fałszowanych różnemi cięższemi zupełnie nieużytecznemi pierwiastkami, potrzeba właśnie podwójnej ilości. **Mydło Doeringa ze sową** jest zatem jakkolwiek droższe, przecież jednak tańsze, dlatego można je gospodyni szczególnie polecić. (117 2-2)

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 8.

Zaraz do umieszczenia

przez Biuro **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3:

Nauczycielki Polki, wychowane w Paryżu, posiadające języki: francuski, angielski i niemiecki, wyższą muzykę, rysunki i zaszczytne polecenia — **Nauczycielka Francuzka** z doskonałym niemiec. i muzyką — **Nauczycielki Niemki** z muzyką i francuskim — **Francuzki** na czas wakacyj — **Nauczycielki Polki** do początków — **Osoby** do towarzystwa i zarządu domem — **Bony Fröblanki.** (1230-4-6)

Sokół i Sokolica

dwa gatunki **wódek** — uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne — wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza, p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych. (1281-5-12)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju, **Carbolineum** do impregnowania drzewa, **Farby, lakiery** i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie, **Story i żaluzye** po nader niskich cenach — i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1285 3-18)

Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Narzędzia rolnicze

używane, na folwark do 300 morgów, kompletne, **są tanio do sprzedania przy ul. Jabłonowskich Numer 9, w wozowni.** (1220 5 10)

Pierwsze piętro, składające się z 7 pokoi, przy ul. Straszewskiego pod Nr. 21, jest od 1go lipca do wynajęcia. (1304-2-3)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (908-4-104)

Jest wielu fabrykantów,

którzy polecają karbolineum jako środek ochronny przeciw wszelkim owadom, gniciu i zmurszeniu drzewa, grzybowi w domu i murach, wilgoci w ścianach i t. p., lecz tylko

BARTHLA oryginal. karbolineum łączy w sobie wszyst. dobre zalety, jakich się żąda od takiego środka ochronnego. Nadaje się zarazem jako orzechowo-brunatna powłoka na przedmioty drewniane, które przeszło 3 do 4 razy dłużej trwają. Prospekt bezpłatnie. (832-8-10)

KAŻDA PRÓBA sprowadza stałą klientelę. Paczka pocztowa 5-kilowa 1 złr. 30 c.

Mały wydatek, a tysiąckrotny zysk.

Michael Barthel & Co, Wien, X.
Keplergasse 20 (założ. 1781).

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37 PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie. (47 25-)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685 33]

Towarzystwo likwidacyjne między wspólnikami kopalń ropy w Galicyi, Towarzystwo zaciągnięte z ogranicz. poręką w Hannowerze.

Trzecie zwyczajne walne Zgromadzenie

odbędzie się **2go lipca b. r.** po południu o godzinie 5ej, w hotelu Victoria w **Poznaniu** przy ul. Berlińskiej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie z dokonanych czynności i z kontroli.
2) Udzielenie absolutorium Radzie dyrekcyjnej i zawiadowczej.
3) Wybór nowego członka Rady zawiadowczej.
4) Powzięcie uchwały o traktowaniu niezaciągniętych spólników.
5) Sprawy handlowe.

Bilans wraz ze sprawozdaniem rocznem mogą spólnicy przejrzeć począwszy od 15 b. m. w lokalu handlowym. Na żądanie prześle przełożony odpis bilansu i rachunku rocznego za otrzymaniem 30 cent. lub 50 fen.

Tylko te osoby są upoważnione do wzięcia udziału w walnem Zebraniu, które mogą się wylegitymować zawiadomieniem Sądu w Hannowerze o uskutecznionem wpisaniu.

Hannower, 2 czerwca 1893 r.

Towarzystwo likwidacyjne między wspólnikami kopalń ropy w Galicyi, Towarzystwo zaciągnięte z ograniczoną poręką w Hannowerze.

PREZYDYUM:
Stünkel, major pozasłużb. *Herm. Laue.*

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphta-Bohrlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränk. Haftplicht zu Hannover.

Die 3. ordentliche Generalversammlung

findet am **2ten Juli d. J.** Nachmittags 5 Uhr, im Hôtel Victoria zu **Posen,** Berlinerstrasse statt.

TAGESORDNUNG:

1) Geschäfts- und Revisionsbericht.
2) Entlastung des Vorstands- und Aufsichtsrathes.
3) Neuwahl eines Aufsichtsrathsmitgliedes.
4) Beschlussfassung über Behandlung nicht eingetragenen Genossen.
5) Geschäftliches.

Die Bilanz nebst Jahresbericht liegen vom 15 d. M. an im Geschäftslocale zur Einsicht der Genossen aus. Auf Verlangen wird der Vorstand eine Abschrift der Bilanz und Jahresrechnung gegen Einsendung von 30 kr. bezw. 50 fen. übersenden.

Nur diejenigen sind berechtigt an der Generalversammlung theilzunehmen, welche sich durch die Benachrichtigung des Amtsgerichtes zu Hannover, von der erfolgten Eintragung legitimiren können.

Hannover, den 2 Juni 1893.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphta-Bohrlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht zu Hannover.

DER VORSTAND:
Stünkel, Major a. P. *Herm. Laue.* (1330)

MACHINY PAROWE

o sile 10—50 koni, wraz z odpowiednim kotłem Cornwall,
silnice (motory) o sile 2—15 koni,
w bardzo dobrym używanym stanie, ma bardzo tanio do sprzedania **H. Fischer w Wiedniu, Favoriten,** Simmeringerstrasse Nr. 150. (1235 3-10)

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-13-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

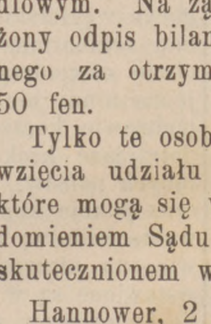

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa

Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 15-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

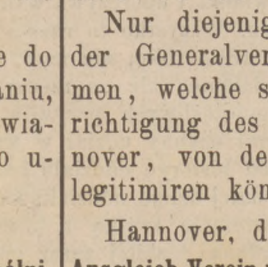

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.

chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909 44-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

Najnowsze wydawnictwa KSIĘGARNI Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

Karol Gide.
Zasady ekonomii społecznej
z 3 wydania oryginału francusk. przełożyli: St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz, pod kierunkiem **Prof. Dra J. Leo.**
8-o, str. 511, w trwałej oprawie płóc. złr. **4·50.**

Konstanty Górski,
pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa generalnego.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł,
w 8-ce, str. 271. Cena złr. **2·60.**

Aleksander Wybranowski.
Dawne dzieje
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi, zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.),
w 8-ce, str. 144. — Cena złr. **1·40,** ozdobnie oprawione złr. **1·80.** (1181 10-10)

Ludwik Dębicki.
Z teki dziennikarskiej
pogadanki literackie, rozbiory i uwagi dotyczące literatury ostatnich lat 5-ciu,
w 8-ce, str. 386. — Cena złr. **1·60.**

Fortepian i pianino

berlińskie, nowe, bardzo tanio do sprzedania.

Wiadomość w Krakowie przy ulicy Kopernika pod L. 32. (1186-7-)

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW
Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie
odbędzie się dnia **20go czerwca b. r.** o godzinie 10ej rano w **sali Muzeum tech.-przemysł.** w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności Związku.
3) Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
4) Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za pierwszy rok istnienia Związku i wnioski o udzielenie absolutoryum.
5) Uchwała w przedmiocie rozdziału zysków.
6) Zmiana statutów.
7) Wybór Komisyi kontrolującej.
8) Wnioski Członków. (1287-2-3)

Przewodniczący Rady Nadzorczej:
Dr. Franciszek Paszkowski.

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976-18)

Nauczycielka języków **francuskiego i angielskiego** (Niemka), z średnią muzyką;
Francuzki od 600—240 złr. — są zaraz do umieszczenia przez **Biuro Mme Stéphanie w Krakowie przy ul. Długiej L. 7.** (1313-2-4)

Kelnerka Polka, przyjemnej powierzchowności, rozmówi się po niemiecku i francusku, jest zaraz do umieszczenia.

Wiadomość w **Biurze stręczeń Maryi Mikulskiej** w **Krakowie, ul. Gołębia L. 16.** (1314-2-3)

Wszelkie naczynia

ze szkła, porcelany, marmuru i alabastru
przyjmuje
do klejenia niżej podpisana. Klejenie to jest nadzwyczaj trwałe, ponieważ można wszystkie płyny w tem utrzymywać i gotować.

K. Hanuszkiewiczowa w Krakowie,
ul. Dietla 105 (obok Wielopola) oficyny I piętro, drzwi 8. (1284 3-3)

APTEKA

w mniejszem mieście zachodniej Galicyi, **jest zaraz do sprzedania.** — Bliższych wiadomości udzieli **Jan Niesiołowski, aptekarz w Tarnowie** (1324-2-3)

MIESZKANIA LETNIE.

W **Radziszowie,** w pałacu otoczonym pięk. parkiem i ogrodem warzywnym, są na piętrze mieszkania większe i mniejsze do wynajęcia. Wszystkich artykułów żywności łatwo można dostać na miejscu, w parku łazienka. Stacya kolei w miejscu, poczta codzień przychodzi ze Skawiny. Furmanka na żądanie. — Wiadomość na miejscu. (1225 3-3) *J. Natmiller.*

Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg, zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gruntownie i bez bolu za pisemną poręką najtaniej, listownie z tym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse 3. (1159-11-24)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (895-366)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

LOKOMOBILE, MŁOCARNIE PAROWE,

najlepsze marki, wszelkiej wielkości, sprzedaje za poręczeniem (1231 8-10)
fabryka machin OTTO RATH
w Wiedniu, X., Leebgasse 3.

FOLWARK Przybysz i Zgórsko

w powiecie Mieleckim położone, **do zakładu narodowego im. Ossolińskich należąc, są od 1go lipca 1894 r., razem lub każdy z osobna**

do wydzierżawienia.

Oferty zaopatrzone w **wadyum,** równającem się **50%** ofiarowanego **rocznego czynszu,** należy **wnosić do 26 czerwca 1893 r. do godziny 12 w południe, w biurze syndyka Zakładu adwokata Dra Steczkowskiego we Lwowie, ul. Kościuszki L 2.**

Projekt kontraktu dzierżawy **przejrzeć** można albo u **syndyka,** albo też u **Wgo Kamińskiego,** zastępcy administratora w Przybyszu, p. Radomyśl koło Czarny. (1307 2-3)

Folwark Przybysz ma 567 m. roli, 95 m. łąk, 27 m. pastwisk.
Folwark Zgórsko ma 713 m. roli, 45 m. łąk, 31 m. pastwisk.

Handel towarów modnych
Reiff & Mayer's Nachfolger „zum römischen Kaiser",
w Wiedniu,
I., Seilergasse 12,
założony 1760.

Materye na suknie damskie **JEDWABNE I WEŁNIANE** tylko w gatunkach najlepszych.

Od dzisiejszego dnia

ZNIŻONE CENY

wszelkich materyj wiosennych i letnich, **włącznie z nowościami** bieżącego sezonu

Szczególniej godne uwagi: **drukowane fulary** (prawdziwe indyjskie Pongés), gładkie i dwukolorowe surah, failles, francuskie grenadyny i gazire, najświeższe materye wełniane we wszelkich rodzajach, zefiry, lewantyny, satyny, batysty i t. p. i t. p. (1200-2-3)

Próbki przesyła się punktualnie na żądanie.

Kołdry flanelowe, watowane i pluszowe do podróży, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (477-4-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają swoją **fabrykę bandaży i wszelkich gatunków rękawiczek,** istniejącą od 1850 r. JP. (714-4-10)